PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | PIĄTEK 21 LISTOPADA 1947 ROKU | NR. 320 (895)

Rozbudowa spółdzielczości wiejskiej

Związku Samopomocy Chłopskiej — zapewni rozwój rolnictwa, dobrobytu i kultury wsi polskiej

Przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu tow. Hilarego Minca na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej



W dzisiejszym referacie nie mogę oczywiście poruszyć wszystkich aktualnych zagadnień gospodarczych doby obecnej. Chcę jedynie poruszyć te zagadnienia naszej gospodarki, zwłaszcza **w zakresie rolnictwa**, które uważam za zagadnienia **najbardziej** węzłowe.

W pierwszym rzędzie w obecnym momencie, **kiedy kończy się pierwszy rok planu trzyletniego, należy zdać sobie sprawę z poziomu, który osiągnęliśmy w odbudowie i rozbudowie naszej gospodarki, a w szczególności należy sobie zdać sprawę z poziomu, który osiągnęliśmy w odbudowie i rozbudowie przemysłu z jednej strony, rolnictwa z drugiej strony i wreszcie ze wzajemnego stosunku poziomów osiągniętych w przemyśle i rolnictwie.**

Jeżeli chodzi o **przemysł**, to wskaźnik produkcji podstawowych przemysłowych dóbr wytwórczych w rezultacie burzliwego rozwoju, który miał miejsce w drugim półroczu 1947 r. **już dziś bardzo poważnie przekroczył poziom przedwojenny.**

Jeżeli weźmiemy średnie za 3 miesiące, mianowicie za czerwiec, lipiec i sierpień, to otrzymamy, jeżeli chodzi o podstawowe dobra wytwórcze w stosunku do okresu przedwojennego wskaźnik 128,2 we wrześniu ten wskaźnik wynosił już 137,4, w październiku 144,4.

Ten rozwój produkcji dóbr wytwórczych i znaczne przekroczenie poziomu dóbr wytwórczych w stosunku do przed wojny, odczuwamy nie tylko w takich dobrach wytwórczych, jak powiedzmy — węgiel, stal, maszyny parowozy, wagony, ale i **w takich dobrach wytwórczych, które bezpośrednio interesują wieś.**

Jeżeli zobaczymy, jak się przedstawiało np. zużycie nawozów sztucznych w 1946-47 r. w stasunku do przed wojny, to otrzymujemy następujące liczby: zużycie nawozów sztucznych azotowych w czystym składniku w kg na 1 ha użytków rolnych stanowiło 245.3 proc w stosunku do przed wojny, to otrzymujemy zobaczyć, jak się przedstawiała wartość produkcji maszyn rolniczych w przeliczenip na 1 ha użytków rolnych obecnie i w okresie przedwojennnym, to w r. 1946-47 ten wskaźnik wynosił w stosunku do okresu przedwojennego 281,4. **Ten wzrost produkcji dóbr wytwórczych odczuwamy także bardzo mocno na odcinku elektryfikacji wsi** Jeżeli jeszcze w zeszłym roku w elektryfikacji głównie limitowały nas względy produkcyjne, brak nam było przewodów, czy transformatorów to obecnie **jesteśmy limitowani już nie tymi względami, bowiem przewodów mamy dość a transformatorów** prawie dość, ale przede wszystkim **względami finansowymi** Powiedziałem, że w październiku wskaźnik dóbr wytwórczych w stosunku do przed wojny osiągnął poziom 144,4 ale nie należy zapominać, że ten **zwiększony potok dóbr wytwórczych trzeba porównywać ze znacznie zmniejszoną liczbą ludności w stosunku do okresu przedwojennego.** Jeżeli byśmy teraz chcieli ustalić wskaźnik, któryby się opierał na porównaniu produkcji przemysłowych dóbr **wytwórczych na głowę ludności polskiej obecnie i przed wojną**, to wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych na g.owę ludności w październiku 1947 r. w **w stosunku do okresu przedwojennego wynosi 186,9.**

Jak się przedstawia teraz sprawa, jeżeli chodzi o wskaźnik produkcji przemysłowej podstawowych dóbr konsumcyjnych?

Ten wskaźnik przedstawia się mniej korzystnie niż wskaźnik dóbr wytwórczych dlatego między innymi, że rzeczą jasną jest **że każdy zdrowy rozwój przemysłu musi odbywać się w ten sposób, że produkcja dóbr wytwórczych powinna rosnąć szybciej, niż produkcja dóbr konsumcyjnych, a tym niemniej w październiku 1947 r. wskaźnik podstawowych dóbr konsumcyjnych wielkiego i średniego przemysłu w porównaniu z produkcją przedwojenną wyniósł już 97,0**, czyli **ŻE PRAWIE OSIĄGNAŁ POZIOM PRZEDWOJENNY** przy czym nie ulega wątpliwości, że **do końca tego roku poziom przedwojenny przekroczy.**

Jeżeli wziąć pod uwagę, tak jak to zrobiliśmy w zakresie dóbr wytwórczych, że temu potokowi towarów konsumcyjnych przeciwstawia się znacznie mniejsza ilość ludności, niż przed wojną i przeprowadzić porównanie w skali wskaźnika dóbr konsumcyjnych wielkiego i średniego przemysłu to **wynosi on 125.5 w październiku 1947 r. na głowę ludności w stosunku do analogicznego wskaźnika przedwojennego.** Zobaczmy teraz, jak się przedstawia sprawa poziomu produkcji na odcinku **rolnictwa.** Jak wiadomo dane statystyczne **rolnicze są ze zrozumiałych względów znacznie** mniej dokładne i precyzyjne, **niż dane statystyczne** przemysłowe.

Jak wiadomo, dane statystyczne **rolnicze** mają zawsze tendencje do pomniejszenia **faktycznych** osiągnięć ze względu **na** to, **że rolnicy** bardzo często ze względów **podatkowych** unikają podawania pełnej powierzchni, **pełnych** zbiorów i pełnej wydajności.

Dlatego będę operował danymi statystycznymi rolniczymi, poprawionymi (w stronę

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Na wzór satrapów faszystowskich

Blum śle wojsko przeciw robotnikom

Klasa robotnicza Francji przeciwko rządowi drożyzny, głodu i reakcji. 600 tysięcy robotników francuskich strajkuje

PARYŻ (Telepress) — Korespondent Telepressu donosi, że **Blum przygotowuje gwałtowną akcję antystrajkową, a socjalistyczne i prawicowe pisma rozpoczęły już propagandę przeciwko CGT.**

Komunistyczna „Humanite", komentując tę propagandę pisze: **„Nikczemny rząd usiłuje przygotować drogę dla dojścia do władzy de Gaulle'a i zwalczenia komunizmu.** Idzie on w ślady Daladiera i Reynaud.

LONDYN (Obsł. wł.) — Z Paryża donoszą, iż w dniu wczorajszym **liczba strajkujących na terenele całej Francji wzrosła do 600 tysięcy osób.** Jednocześnie donoszą, iż **Związek Kolejarzy zapowiedział strajk generalny w wypadku, o ile kolejarze nie otrzymają 25-procentowej podwyżki płac.** 12 tysięcy nauczycieli okręgu paryskiego zapowiada strajk na dzień 12 grudnia.

Policja usuwała wczoraj pikiety robotnicze, rozstawione naokoło fabryki samochodów Citroen, znajdującej się pod Paryżem. Doszło przy tym do poważniejszych starć.

PARYŻ PAP. 100 tysięcy pracowników Marsylii nadal strajkuje. **Mimo całkowitego spokoju rząd w dalszym ciągu sprowadza posiłki policji i żandarmerii.** Oddziały żołnierzy marokańskich dokonywują wyładowywania dwóch statków w porcie. Dostępu na molo strzegą karabiny maszynowe. Skrzynie z towarami są transportowane samochodami chronionymi przez wojsko.

Załoga statku amerykańskiego „Harry Costing", który zawinął do portu marsylskiego, uchwaliła rezolucję treści następującej: **„Zobowiązujemy się do poparcia marynarzy i robotników w Marsylii. My robotnicy amerykańscy jesteśmy z wami, ludem Francji, w walce przeciwko metodom w stylu Taft-Hartley, przeciwko polityce zwyżki cen i niskiej stopie życiowej.**

We wtorek delegacja młodzieży marsylskiej wzięła udział w licznych zebraniach strajkujących pracowników przemysłu metalowego, zapoznając zebranych z przebiegiem wypadków w Marsylii. Delegacja została również przyjęta przez ministra Mocha, domagając się obniżenia cen biletów tramwajowych w Marsylii.

Premier odmówił przyjęcia delegacji.

Rekord hutników polskich

Wysokie przekroczenie produkcji przedwojennej

KATOWICE (PAP). Osiągnięte we wrześniu rezultaty produkcji hutniczej zostały znacznie przekroczone w październiku rb Stosunek produkcji w październiku rb. do średniej miesięcznej produkcji z roku 1938 wyrażają następujące cyfry: **koks — 178 proc., surówka — 110 proc., stal surowa — 121 proc i wyroby walcowane — 110 proc.**

W porównaniu z wrześniem br .hutnicy polscy podnieśli w październiku produkcję koksu o 4.302 tony, surówki o 5.287 ton, stali surowej, o 2.949 ton oraz wyrobów walcowanych o 3 859 ton.

Olbrzymie zyski trustów w U. S. A.

na skutek stałego obniżania zarobków ludzi pracy

NOWY JORK (Obsł. wł.). W b. r. oficjalne dane statystyczne za pierwsze 3 kwartały br. wskazują, że **375 największych korporacji amerykańskich miało w tym okresie zyski większe o 62 proc. od zysków r. 1946, przy czym zyski netto wynosiły 16,5 proc. od zainwestowanego kapitału.** W poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu zyski były jeszcze większe. W przemyśle tekstylnym wyniosły one 25,5 proc. netto, w papierniczym — 24,5 proc., w samochodowym 20 proc., w spożywczym 19 proc. Są to zyski większe niż kiedykolwiek w dziejach USA.

Rośnie fala drożyzny w Ameryce

NOWY JORK (Telepress). — Detaliczne ceny żywności w Stanach Zjednoczonych przekroczyły o 40 proc. poziom z czerwca roku 1946, podczas gdy ogólne koszty utrzymania w tym okresie wzrosły o 23 procent Od sierpnia br. ceny 27 podstawowych artykułów wzrastają systematycznie o 4 procent miesięcznie.

Cadogan potwierdza autentyczność noty brytyjskiej ukrytej przez Mikołajczyka

NOWY JORK PAP. — Dziennik „New York Times" donosi, że sir Alexander Cadogan, stały przedstawiciel Wielkiej Brytanii w **ONZ potwierdził autentyczność noty brytyjskiej, wystosowanej w roku 1944 do ministra spraw zagranicznych polskiego rządu emigracyjnego.** Jak dodaje „New York Times" sir **Alexander Cadogan, który w swym czasie był stałym podsekretarzem stanu w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych powiedział, iż przypomina sobie, że redagował tę notę.**

Zajścia we Włoszech

RZYM (PAP). Na tle prowokacji faszystowskich i niezadowolenia mas robotniczych w południowej części prowincji Puglie, doszło znów do zamieszek. W mieście Barletta wywiązały się ostre starcia pomiędzy demonstrantami a policją. W. Granvina tłum otoczył koszary policyjne. Polioja nie była w stanie wydostać się z oblężonego gmachu.

Doniosłe uchwały sejmu chłopskiego

Plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej zakończyło obrady

WARSZAWA PAP. W wyniku dwudniowych obrad rozszerzone plenum Zarządu Głównego ZSCH przyjęło szereg uchwał.

Chłopi polscy zbyt drogo opłacili wolność i niepodległość, aby zamykać oczy na to, jak kapitał amerykański i angielski zmierza do ograniczenia suwerenności narodów oraz dąży do wywołania zawieruchy wojennej — stwierdza rezolucja plenum. **Chłopi, robotnicy, inteligenci pracujący chcą w pokoju budować nową, sprawiedliwą Ojczyznę.**

Plenum wita akcję w obronie pokoju, prowadzoną przez obóz demokratyczny i w szczególności konferencję 9 partii marksistowskich. Plenum podkreśla głęboko pokojową politykę Związku Radzieckiego. 300.000 ton **zboża otrzymanego od Związku Radzieckiego**, to dowód pokojowej, sąsiedzkiej pomocy okazanej naszemu krajowi.

W sojuszu chłopsko - robotniczym widzimy rękojmię naszej siły i jedności narodowej — głosi dalsza uchwała, stwierdzając, że **naczelnym zadaniem związku w obecnym etapie winno być skoncentrowanie wysiłków nad podniesieniem gospodarczym wsi.**

Środkami do osiągnięcia tego zadania są: **organizacja zrzeszeń branżowych hodowców i plantatorów oraz upowszechnienie i umasowienie spółdzielczości wsi.** Zrzeszenia branżowe winny stać się czynnikiem podniesienia poziomu i dochodowości drobnych i średnich gospodarstw oraz zapewnienia przemysłowi odpowiedniej ilości surowców roślinnych i zwierzęcych, jak również drogą planowej organizacji rolnictwa w Polsce w ramach trzyletniego planu gospodarczego.

Na realizację tego zadania winien się nastawić fachowy i społeczny aparat rolniczy związku.

Współzawodnictwo pracy, zapoczątkowane przez chłopów samopomocowców w woj. łódzkim i gdańskim, winno być podjęte przez wszystkie ogniwa terenowe ruchu samopomocy chłopskiej, a przede wszystkim przez zarządy gminne i gromadzkie oraz przez Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej.

Winno ono stać się potężną dźwignią na drodze do przyspieszenia tempa rozwoju rolnictwa w Polsce i jednym z najpoważniejszych czynników do wygrania bitwy o podniesienie zbiorów pod hasłem: **„Za rok będziemy państwem samowystarczalnym, za dwa lata będziemy eksportować produkty rolnicze".**

W zakresie spółdzielczości najpilniejszym zadaniem w terenie jest połączenie wiejskich spółdzielni spożywców oraz spółdzielni rolniczo - handlowych ze spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej, jak również organizowanie powiatowych związków Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. ZSCH stoi na stanowisku powołania centralnej gospodarczej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej oraz central branżowych.

Plenum podkreśliło, że każdy członek ZSCH winien być członkiem spółdzielni SCH i zwróciło uwagę na konieczność opracowywania przez zarządy wojewódzkie **planu zagospodarowania resztówek.** Polecono również organom związku czuwanie nad wprowadzeniem w życie dekretu o pomocy sąsiedzkiej oraz troskę o umożliwienie spółdzielniom nabycia maszyn. Zebranie plenarne poleciło wreszcie zarządom wojewódzkim, powiatowym, gminnym i gromadzkim ZSCH, oraz wszystkim członkom związku **oczyszczenie związku i spółdzielczości wiejskiej z elementów mikołajczykowskich.**

Ponadto przyjęto szereg uchwał organizacyjnych.

Goście norwescy przybędą do Polski

Od kilku dni w Polsce bawi przedstawiciel spółdzielców z Norwegii red. Chr. Rohne z małżonką.

Goście zwiedzając Polskę zapoznają się z naszym ruchem spółdzielczym. W dniu 17 bm. przybędą do Łodzi. Podczas dwudniowego pobytu w naszym mieście zwiedzą następujące placówki „Społem": Okręgowy Oddział Spożywczy i Rolniczy, Wytwórnię Odzieży, Zakłady Graficzne, Fabrykę Cukierków i inne, oraz zakłady PSS. Zapoznają się również z przemysłem państwowym zwiedzając kilka fabryk łódzkich, m. inn. fabrykę dawn. Poznańskiego oraz żłóbek znajdujący się przy fabryce zorganizowany przez min. Opieki Społeczenj.

Wizyta ta jest dalszym zacieśnieniem współpracy w ramach eksportu i importu przez spółdzielczość.

Erenburg o 30-ej rocznicy Rewolucji

Czasopismo „Nowyj Mir" zamieszcza artykuł Erenburga w związku z rocznicą rewolucji, zaopatrzony w podtytuł „Nowy wiek". W artykule tym czytamy, między innymi: „30 lat burżuazja rozmaitych krajów poskramiała swe narody. Komuniści zapełniali więzienia, szli pod kule i na szubienicę. Są w Europie miejsca święte dla ludzkości, miejsca wielkiego męczeństwa komunistów, wyspy Liparyjskie i Moabit, Ovideo i Dachau, Warszawski Pawiak i kazamaty Siguranzy w Bukareszcie, fabryki Cavalii i Flossendorf, góry Bulgarii, Hercegowiny i Węgier. Pisano niegdyś „złotą legendę" — opowieść o męczeństwie pierwszych chrześcijan. Ileż wstrząsających ksiąg można napisać o walce, o czynach, o bohaterskiej śmierci pierwszych komunistów, Starano się przedstawić komunistów jako wandalów, a przecież 30 lat burżuazja burzyła wszystko co mogła. Jej postęp — to postęp na drodze zniszczenia, droga od jądra do bomby atomowej. W okresie pokojowym kapitaliści niszczyli maszyny, zrąbywali do pnia winnice, strzelali z armat do domów robotniczych Wiednia, burzyli zabytki historyczne Hiszpanii — w szale wściekłości palili autobusy w Paryżu i tańczyli w Berlinie wokół płonących stosów książek. Kto uratował muzeum Prado — obrazy Velasguesa. Goyi. El Greco? Hiszpańscy komuniści Francuscy partyzanci uratowali przed barbarzyńcami skarby Luwru. Komuniści to prawi spadkobiercy kultury ludzkości — spoglądają oni na świat, poczuwając się do odpowiedzialności za jego losy.

30 lat temu inteligencja z nieufnością spoglądała na komunistów. Od tego czasu wiele się zmieniło. Teraz z komunistami kroczą razem najwybitniejsi przedstawiciele nauki, literatury i sztuki. Inteligencja zrozumiała, że komunizm — to kultura. Cały wartościowy naprawdę dorobek filozofii i sztuki lat międzywojennych na Zachodzie, to wynik pracy tych myślicieli i artystów, którzy wyrzekli się martwego świata kapitalizmu. Stali się komunistami: Paul Langevin, Jolliot Curie-Barbusse, Picasso, Marguet, Aragon, J. R. Bloch. R. Eluard, M. A. Nexo, Pablo Neruda. Przeciwstawili się burżuazji Matisse, Antoni Maciado, Dreiser, Charlie Chaplin. Wszystko co zdrowe i naprawdę wielkie w sztuce tych narodów, którymi rządzi dziś jeszcze kapitał, kroczy nie z nim, lecz z nami. Rzekomi patrioci krzyczeli: „Kto idzie za Międzynarodówką, ten zaprzedaje ojczyznę". Ale gdy nadszedł dzień próby okazało się, że nacjonaliści to zdrajcy. Kto kochał Francję: Charles Maurras, czy komunista Gabriel Peris. Kto walczył za ojczyznę: marszałek Petain, — czy wolni strzelcy z zakładów Limousine? 75 tysięcy zabitych, rozstrzelanych i zamęczonych komunistów, oto dzieje francuskiego ruchu oporu. Przykład Stalingradu podniósł ducha w narodach Europy. O sile moralnej czeskich komunistów opowiedział nam Foucik. Gdyby nie było komunistów, nie byłoby wielkiej epopei partyzantów Jugosławii. Komuniści stali na czele partyzantów Norwegii i Grecji, Polski i Bułgarii. Chińscy komuniści walczyli odważnie przeciwko zaborcom japońskim. Komuniści wykazali, że nie ma lepszych patriotów, niż zwolennicy braterstwa i solidarności.

Kapitalizm skazany jest na zagładę, ale istnieje jeszcze on w kraju o wysokiej technice i małej kulturze, w kraju o krótkiej historii i krótkiej pamięci — w Stanach Zjednoczonych. Kapitalizm ten ciągle jeszcze udaje obrotnego kupca i dziarskiego zawadiakę. Mało mu rumowisk i mało krwi..."

Ślub angielskiej następczyni tronu

odbył się wczoraj w Londynie

LONDYN (obsł. wł.). W czwartek w godzinach południowych, odbył się w katedrze westminsterskiej ślub następczyni tronu księżniczki Elżbiety z porucznikiem Mountbattenem. Porucznik Mountbatten — z pochodzenia Niemiec — nazywał się dawniej von Battenberg — obecnie otrzymał tytuł księcia Edynburgu

Ślubu udzielił prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury Na ślubie była obecna para królewska ,królowa - matka oraz ponad 1.000 zaproszonych gości. Rząd polski reprezentował ambasador Michałowski

W drodze powrotnej z katedry do pałacu królewskiego, młoda para była przedmiotem gorących owacyj ze strony mieszkańców Londynu.

Po krótkiej obecności na przyjęciu w Buckinham - palace młodożeńcy udali się na dworzec, skąd wyjechali specjalnym pociągiem do siedziby rodowej Mountbattenów, gdzie spędzą pierwsze poślubne tygodnie W przeddzień ślubu, w pałacu królewskim wydano galowe przyjęcie na cześć zaproszonych gości, którzy przybyli m. in. z szeregu państw europejskich oraz ze wszystkich dominiów. Na przyjęciu obecny był również ambasador polski w Londynie Michałowski.

LONDYN (PAP) Kilku niebezpiecznych umysłowo chorych zbiegło z zakładu psychiatrycznego w Londynie, położonego w odległości około 1.500 mtr. od katedry westminsterskiej. **Policja przystąpiła do energicznych poszukiwań wśród tłumów, oczekujących na ulicach przybycia orszaku ślubnego księżniczki Elżbiety.**

Chorzy zbiegli w stroju szpitalnym. Policji udało się ująć zbiegów w okolicy miasta dość odległej od trasy orszaku ślubnego.

Kryzys polityczny w Austrii

WIEDEŃ PAP. Komitet Centralny Partii Komunistycznej podał do wiadomości późnym wieczorem, że **minister Altman złożył swoją dymisję prezydentowi republiki.** W ten sposób koalicja rządowa partii ludowej, socjalistycznej i komunistycznej przestała istnieć.

Posłowie partii komunistycznej wypowiedzieli się ostro przeciwko nowej ustawie walutowej, której ciężar spada przede wszystkim na ludzi pracy. Wiceprzewodniczący komunistycznej partii Austrii poseł Honner w przemówieniu, wygłoszonym na wczorajszym posiedzeniu parlamentu określił nową ustawę jako **wyprawę zbójecką na kieszeń pracujących ustawę, która przyniesie korzyści wielkim bankom. Cele mustawy jest sanacja banków i wywłaszczenie ludzi pracy.**

WIEDEŃ PAP. Parlament austriacki uchwalił wczoraj na burzliwym posiedzeniu, które przeciągnęło się do godz. 12 w nocy ustawę o ochronie waluty. Podczas posiedzenia zabrał głos **przedstawiciel komunistów w rządzie austriackim min. dr Altman, który oświadczył, że rząd austriacki przeprowadza reformę walutową na rozkaz Stanów Zjednoczonych.** Dr Altman oświadczył: **„nie chcę być dłużej członkiem rządu, który słucha podobnych rozkazów i który służy obcym interesom".**

Zjazd Związku Włókniarzy

W dniach 6, 7 i 8 grudnia odbędzie się w Łodzi, w sali świetlicowej PZPB Nr 1 ogólnopolski zjazd Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce.

Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący Zarząd i po referacie przedstawiciela Komisji Centralnej Zw. Zaw. oraz po szerokiej dyskusji przewiduje się wybory nowych władz związkowych.

W trakcie obrad omówione zostaną różne aktualne zagadnienia jak np. sprawa płac, opieki socjalnej itp., a obok tego kampania o wzrost wydajności pracy, zagadnienie rozwoju ruchu wielowarsztatowców, walka o oszczędność, rola i zadania Rad Zakładowych itd.

Wszystkie te ważne zagadnienia spotykają się z wielkim zainteresowaniem wśród najszerszych mas włókniarzy. Nic dziwnego, że masy te z zaciekawieniem czekają na wyniki zjazdu.



Na froncie zawrzało. Na odcinek generała Stange rzucono większą ilość artylerii, czołgów i samolotów. Dowództwo zadecydowało, nie zwracając uwagi na ogromne trudności i koszta przedsięwzięcia, okrążyć odcinek, z którego odezwały się nowe działa i za wszelką cenę rozbić to niebezpieczne dla Niemców gniazdo. W tym wypadku główne dowództwo działało w ścisłym porozumieniu z bezpośrednimi władzami centrali wywiadu niemieckiego. Pułkownik Kraschke dostał w ciągu zaledwie godziny kilka, histerycznie wprost przygotowanych rozkazów swojej centrali.

Wszystkie rozkazy brzmiały jednomyślnie: „Powinno się zrobić wszystko, aby Leontiew był wzięty do niewoli"!

— Okrążenie powinno być rozpoczęte od tych odcinków, na terenie których przypuszczalnie znajduje się Leontiew — oznajmiały dziesiątki rozkazów, jakie dostawało dowództwo frontowe od swoich władz przełożonych. Rozkazy te sypały się jak z rogu obfitości.

— Celem okrążenia jest przede wszystkim wzięcie do niewoli Leontiewa — pamiętajcie — Leontiew musi być wzięty do niewoli, żywy lub martwy! — huczały ze wszystkich stron przewody polowych aparatów telefonicznych.

— Wytężcie wszystkie siły na odszukanie Leontiewa — ciągle i bez przerwy rozkazywały centralne władze wywiadu niemieckiego. — Znaleźć Leontiewa — to najważniejsze zadanie! Znaleźć i dostarczyć żywego do Berlina. Wszyscy własnymi głowami odpowiadacie za życie Leontiewa! Za wszelką cenę rozkaz musi być wykonany i to jak najprędzej, bez żadnej zwłoki!

Gorączkowe rozkazy, w których nazwisko Leontiewa odgrywało zasadnicze znaczenie, zupełnie zdezorientowały dowództwo frontowe, które w największym pośpiechu przygotowywało się do okrążenia żądanego odcinka. I tu, gdy prawie wszystko było gotowe i niebezpieczny odcinek miał za godzinę lub dwie przejść zdecydowanie do rąk niemieckich, stało się coś naprawdę nieoczekiwanego. Otóż prawie na całej długości frontu raptem odezwały się ze wszystkich poszczególnych odcinków i punktów, nowe, straszne, rzucające śmierć i panikę działa. Akcja ta była prawie jednoczesna. Zaledwie meldunki dotarły do sztabu i kwatery głównej, o ukazaniu się dział na jednym odcinku, a już jakiś nowy odcinek frontu zawiadamiał, że i tam zaczęła się gwałtowna, i nie dająca się w żaden sposób powstrzymać kanonada nowego działa.

Nazajutrz o 6-ej rano nowe działa były wprowadzone w akcję na wszystkich bez wyjątku liniach frontu. Wszelkie przypuszczenia, domysły, plany i zamierzenia dowództwa i wywiadu niemieckiego zostały pomieszane. O znalezieniu Leontiewa nie mogło być już nawet mowy, gdyż jedyną orientacją co do ewentualnego miejsca jego pobytu już nie istniała, bowiem ze wszystkich odcinków leciały śmiercionośne języki płomienia, wyrzucane przez nowe działa. Prawie na wszystkich odcinkach Niemców zmuszono do wycofania się z pozycji. W kwaterze głównej i centrali wywiadu w Berlinie panowała najwyższa panika. Przede wszystkim zdenerwowanie i paniczny wprost nastrój wyczuwał się w centrali wywiadu

Anglia a nasze granice zachodnie

Nieodparty dokument

Eskapada p. Mikołajczyka przyczyniła się do ujawnienia *dokumentu politycznego dużej wagi*, strzeżonego dotychczas zazdrośnie przed oczyma społeczeństwa w biurku „pana prezesa". Dokument ten, jak wiemy, precyzuje *stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie naszych granic zachodnich* i przyznaje nam prawo do linii granicznej na Odrze wraz z portem szczecińskim. Na dokumencie, sporządzonym z polecenia ówczesnego premiera — Churchilla, widnieje podpis Aleksandra Cadogana. Jest to szczegół nie bez znaczenia: sir Cadogan jest bowiem do dziś dnia — tak jak był poprzednio — stałym podsekretarzem stanu w brytyjskim Min. Spraw Zagranicznych — i w chwili obecnej pełni funkcje delegata W. Brytanii w ONZ.

Nie będziemy się tu zajmować kwestią, dlaczego p. Mikołajczyk uważał za właściwe *ukrywać tak długo rzeczony dokument przed świadomością rządu i narodu polskiego.* Postępowaniem skrachowanego „męża stanu" kierowały tu zapewnie te same względy, które określały całą jego taktykę polityczną w kraju, nie wyłączając finału w postaci haniebnej ucieczki.

Ale sprawa sensacyjnego dokumentu ma również aspekt inny. Mimo, że już w r. 1944 rząd brytyjski zaakceptował oficjalnie granice polski na Odrze, *p. Bevin próbował kwestionować je,* zarówno na konferencji moskiewskiej w marcu br., jak i w swych wystąpieniach parlamentarnych. Ta wyraźna sprzeczność pomiędzy dawną decyzją rządu brytyjskiego a obecnym stanowiskiem p. Bevina, jako ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, musi budzić *poważne refleksje* — i to nawet niezależnie od sprawy, której dotyczy.

Prawda, Attlee nie jest Churchillem, a Bevin — Edenem, na miejsce dawnego rządu koalicyjnego ster władzy dzierżą dziś w Anglii labourzyści. Lecz zobowiązania międzynarodowe nie ulegają przecież anulowaniu wraz ze zmianą gabinetu ministerialnego. Rządy się zmieniają, i to w niektórych krajach dość często, ale *umowy i traktaty prawomocnie zawarte nie przestają obowiązywać* i zachowują swój walor w ciągu długich okresów historycznych.

Bo gdyby było inaczej, gdyby każda zmiana rządu powodowała automatycznie wygaśnięcie przyjętych poprzednio zobowiązań międzynarodowych, czyż warto byłoby w ogóle pertraktować o zawarcie umów dwu- i wielostronnych, czy warto byłoby kłaść pod nimi podpisy?

Sam p. Bevin użył przecież w swoim czasie angielskiego przysłowia, mówiąc, że „motyka jest motyką", co miało oznaczać, iż przyrzeczenia raz danego należy dotrzymywać, iż zapewnieniom raz złożonym należy być wiernym.

Skoro więc zapewnienie i przyrzeczenie w sprawie polskich granic zachodnich zostało w oficjalnej formie w r. 1944 ze strony brytyjskiej udzielone, jakże może dzisiejszy minister W. Brytanii *przechodzić nad tym aktem do porządku dziennego,* lekceważyć go, a nawet swym postępowaniem zaprzeczać jego treści?

B. D.

Jubileusz zasłużonego pedagoga

W Warszawie odbył się 20 bm. jubileusz 40-letniej pracy artystyczno-pedagogicznej profesora Wacława Brzezińskiego. Wśród śpiewaków i pedagogów muzycznych imię Brzezińskiego jest szeroko znane. Znane i cenione jest ono również wśród miłośników muzyki i śpiewu starszej generacji, którzy dobrze pamiętają zasłużonego jubilata, jako doskonałego śpiewaka i wykonawcę partii barytonowych.

Będąc uczniem sławnego w Polsce swego czasu profesora śpiewu, W. Aleksandrowicza, Brzeziński pobierał nauki u legendarnego dziś Brogiego, a następnie występował we włoskich teatrach operowych, uznany przez krytykę za śpiewaka ,przed którym stała otworem światowa kariera. Jednak Brzezińskiego nie skusiły laury zagraniczne, wolał on powrócić do rodzimej Polski, gdzie przez 20 lat święcił triumfy artystyczne na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie. Dzięki pierwszorzędnym danym wokalnym oraz subtelnej grze aktorskiej zasłużył na miano „polskiego Battistini'ego".

W roku 1926 Brzeziński usunął się ze sceny i poświęcił wyłącznie pracy pedagogicznej, kształcąc całą plejadę znakomitych dziś śpiewaczek i śpiewaków polskich. Do uczniów Brzezińskiego należą: Jerzy Czaplicki, Jan Kiepura, Michał Kussewicki, Jerzy Garda, E. Mossakowski, a wśród śpiewaczek jego uczennicami są: Maryla Karwowska, Barbara Rudzka oraz wiele innych. Do uczennic Brzezińskiego należy również jego córka, Hanka Brzezińska, występująca dziś w jednym z teatrów w Łodzi.

Śladem naszych artykułów

W sprawie sklepu PSS przy ul. Tuszyńskie

W odpowiedzi na interpelację zamieszczoną w „Głosie Robotniczym" w sprawie braku sklepu PSS przy ul. Tuszyńskiej, na odcinku od Sanockiej do toru kolejowego, Zarząd PSS uznając w zasadzie słuszność uwagi, wyjaśnia: „Wydział planowania, w swoich zamierzeniach na najbliższy czas, przewiduje otwarcie w tej okolicy sklepu, co nastąpi niezwłocznie po uzyskaniu odpowiedniego lokalu, o który, zwłaszcza mogący w pełni odpowiadać potrzebom, nie jest tak łatwo.

PSS jako instytucja służąca potrzebom szerokich mas, zawsze ma na oku zaspokojenie słusznych żądań konsumentów, również i w poruszonej sprawie zajmuje odpowiednie, zgodne z interesem społecznym, stanowisko".

Plotki

Sukcesy i „sukcesy". Słowa bez pokrycia. Premier z łaski Ameryki.

Ostatnio t. zw. arena międzynarodowa (jeśli chodzi o politykę) była widownią sukcesów przedstawicieli Polski. Znalazło to swój wyraz na ostatnich posiedzeniach ONZ i Rady Bezpieczeństwa, gdzie nasi przedstawiciele, na małym wprawdzie, odcinku wygrali walkę o pokój zapewniając zwycięstwo naszemu stanowisku. Nie samą jednak polityką Polak żyje, jak to słusznie ktoś „przyuważył". Mamy cały szereg innych przedstawicieli, którzy reprezentują nasz kraj przy pomocy rąk i nóg. Są to przeważnie pięściarze i piłkarze.

Znam się wprawdzie na sporcie tyle, co wilk na gwiazdach, niemniej jednak śledząc z „obowiązku dziennikarskiego" wszystkie nasze spotkania międzynarodowe, nabrałem przekonania, że coś u nas nie jest w porządku. Już nie mówię o tym, że ciągle dostajemy lanie. Chodzi o co innego. Dostać lanie to jeszcze nie hańba, ale dlaczego po każdym z nich gramy płaczliwą rolę pokrzywdzonych niewiniątek? Dlaczego każda prawie nasza przegrana, w interpretacji naszych sprawozdawców sportowych jest „zasadniczo" wygrana? Dlaczego ciągle mówimy „gdyby..." — „Żeby, gdyby to by w piecu rosły grzyby". Cóż robić nie słowa są ważne, lecz czyny. Gadaniną jeszcze nikt nic nie zwojował. Pies, który dużo szczeka, nigdy nie gryzie. Cała jego siła tylko w pysku.

I dlatego właśnie nic sobie nie robimy z gadaniny osławionego Schumachera, którego Amerykanie ostatnio predystynują na „premiera" tak zwanych „Zachodnich Niemiec". W ten sposób Schumacher definitywnie przejdzie na stały amerykański etat. Zasadniczą jego funkcją będzie pilnowanie interesów trustów amerykańskich w Niemczech i dalsze obszczekiwanie wszystkiego co nie jest ani niemieckie, ani amerykańskie.

SAK.

Czytelnicy piszą

Błędne koło

Do Redakcji „Głosu Robotniczego".

Różni ludzie z różnych zakładów pracy poruszają aktualne bolączki na łamach „Głosu Robotniczego". lecz dotąd nikt nie poruszył sprawy Ubezpieczalni Społecznej na Widzewie. Chciałem zasięgnąć porady lekarskiej, więc udałem się tam po godzinach pracy t. zn. po godzinie 16-ej. Nad okienkiem, gdzie wydają numerki czytam następujące ogłoszenie: „Numerki wydaje się na pół godziny przed ordynowaniem lekarza". Okienko jest jednak zamknięte. Dobijam się wreszcie i dostaję wyjaśnienie: „Tylko do godz. 16-ej". Ponieważ w sobotę pracuję tylko do godz. 14-ej wybrałem się więc tego dnia poraz wtóry do Ubezpieczalni. Okienko znowu zamknięte. Znów się dobijam. by na odmianę otrzymać tym razem odpowiedź: „Numerki wydaje się tylko do godz. 14-ej". Sprawdzam, który lekarz i o której godzinie dziś ordynuje. Czytam jasno i wyraźnie: dr. Balińska od godz. 17-ej do 19.

Więc jak to rozumieć? Napis głosi, że numerki wydaje się na pół godziny przed przyjściem lekarza, lekarz przychodzi o 17-ej, a mnie już o godzinie 15-ej mówią, że za późno. Więc zapytuję: — Czy będę mógł przynajmniej pocztą przesłać numer legitymacji i w ten sposób zapewnić sobie numerek i poradę lekarską? I jeszcze jedna ważna rzecz: czy nie można inaczej jakoś i lepiej zorganizować pracy w Ubezpieczalni, by ludzie pracy nie musieli tracić tam tyle drogocennego czasu?

Stały Czytelnik.

Dziewiarze na starcie współzawodnictwa

Rywalizacja między P. Z. P. D. Nr. 1 P. Z. P. D. Nr. 2



Władysława Madejsku wykonuje 210 proc. normy



Tow. Edmund Pietrzak przystąpił do wyścigu pracy

W początkach listopada br. zebrali się robotnicy PZPD Nr 1 w Łodzi, towarzysze-członkowie PPR i PPS oraz bezpartyjni, na wielką naradę.

Szło o sprawę szczególnej wagi, o *współzawodnictwo.* Wszyscy wypowiedzieli się za natychmiastowym podjęciem współzawodnictwa, a następnie za wciągnięciem do tej akcji innych placówek pracy z branży dziewiarskiej.

Trzeba stwierdzić, że w przemyśle dziewiarskim w ogóle sprawa podjęcia wyścigu pracy dojrzała już od 15 października br. Data ta ma szczególne znaczenie, albowiem od dnia tego Dyrekcja Przemysłu Dziewiarskiego, mając na względzie dobro robotnika dziewiarskich fabryk i wzrost produkcji, ustanowiła nowe, górne granice premiowania, dzięki którym idea wyścigu pracy mogła być wprowadzona w czyn.

Stworzenie znacznie wyższej granicy premiowania, do 200 procent, dało realne podstawy pod rozpoczęcie współzawodnictwa.

Bo cóż więcej potrzeba, gdy jest ochota do współzawodnictwa i warunki ku temu?

Jeśli już mowa o warunkach, to trzeba stwierdzić, że te znacznie poprawiły się w PZPD Nr 1. Po pierwsze — surowca jest pod dostatkiem od 15 listopada br., a po drugie — uległy znacznej poprawie sprawy bytowe robotników, a właściwie robotnic — gdyż one stanowią 80 procent załogi PZPD Nr 1. W związku z poprawą systemu premiowania wzrosły zarobki robotnicze. Otwarty został wreszcie — po długich swarach i zaciętej walce — żłobek fabryczny. Dziś robotnice PZPD Nr 1, z których niejedna jest młodą matką, będą mogły stanąć do współzawodnictwa pracy bez troski o los dziecka, pozostawionego opiece przypadkowych ludzi.

Jeszcze przed rozpoczęciem współzawodnictwa Państwowe Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego nr 1 należały do przodujących w tej gałęzi przemysłu. We wrześniu br. przekroczyła produkcja Zakładów plan państwowy na ten miesiąc o 18,3 procent. A nawet *plan oddolny,* opracowany przez personel techniczny Zakładów, *został przekroczony.* W październiku br. plan państwowy wykonano w 120 procentach.

Nie jest więc przypadkiem, że PZPD Nr 1 jako pierwsze z zakładów dziewiarskich podjęły współzawodnictwo. Za wcześnie jeszcze, by określić jego ostateczne rozmiary, czy wymieniać jego bohaterów.

Jednak są pewne dane z biura płacy, oraz



Tow. *Czaplińska Otylia* osiąga 210 proc. normy



Bronisława Ciperling wykonała w mies. październiku br. 240 proc. normy

z rozmów, przeprowadzonych z majstrami salowymi, które pozwalają na pewne *wyróżnienie* szczególnie pracowitych i dzielnych robotnic. W ich szeregu winny się znaleźć robotnice, zatrudnione na szwalni: tow. tow. Władysława Madejska i Otylia Czaplińska (obie z PPR), każda z nich wykonała w ubiegłym miesiącu po 210 procent normy; kol. Genowefa Kowalczyk, członkini ZWM, która na krajalni gdzie jest zatrudniona, wykonała 193 procent normy; tow. Honorata Fliegel (PPS) — jedna z najlepszych robotnic na wykończalni, dziewiarz tow. Edmund Pietrzak (PPS), oraz ob. Bronisława Ciperlingowa, zatrudniona na szwalni, która w październiku wykonała 240 procent normy.

Uwaga, szwaczki z PZPD Nr 2! Tow. Madejska, która już 37 lat pracuje w swym zawodzie i którą niewątpliwie niejedna z Was zna, bo przez wiele lat pracowała w Waszej fabryce, wzywa Was do podjęcia współzawodnictwa.

Prawdopodobnie na wezwanie tow. Madejskiej odpowiedzą nie tylko szwaczki z PZPD Nr 2, a wszystkie wydziały produkcji, bo — jak przypadkowo dowiedzieliśmy się — Zakłady Nr 2 przygotowują się po cichu do podjęcia współzawodnictwa i nie wiele brakowało, aby inicjatywa współzawodnictwa pracy wyszła z PZPD Nr. 2. Ale jeszcze nic straconego. Większą zasługą jest zwycięstwo w wyścigu, niż pierwszeństwo w inicjatywie, czyli: „ten się śmieje najlepiej, kto się ostatni śmieje".

(Dz.)

INTERPELACJE naszych czytelników

Skompromitowany słowik

Towarzyszu Redaktorze.

Jestem stałą czytelniczką Waszego pisma, i dlatego pragnę poruszyć na jego łamach sprawę pewnej audycji radiowej.

W ubiegłą sobotę o godz. 23.20 Radio Łódzkie nadawało audycję „Najpopularniejsze melodie narodów słowiańskich" w ramach Festiwalu Muzyki Słowiańskiej. Audycja ta była bardzo dobrze opracowana zarówno pod względem literackim, jak i muzycznym. Z jednym, moim zdaniem bardzo istotnym wyjątkiem.

Otóż speakierka, zapowiadając znaną powszechnie „Humoreskę" czeskiego kompozytora Dworzaka, powiedziała: „Któż z państwa nie pamięta czarującego głosu „słowika Warszawy" — Lucyny Szczepańskiej, która z takim wdziękiem przed wojną odtwarzała tę melodię?".

Nie wolno autorowi tekstu nie wiedzieć, że Lucyna Szczepańska w czasoe okupacji wsławiła się w Warszawie występami w lokalach „Nur fur Deutsche" i że po wyzwoleniu w obawie przed sądem weryfikacyjnym uciekła za granicę, gdzie przebywa do dziś dnia. Fakt ten jest powszechnie wiadomy. Dlatego w ramach tak uroczystej audycji raczej nie należało umieszczać jej nazwiska, które mimo przedwojennych jej sukcesów, dziś należy do źle zapisanych w naszej pamięci. Czy nie można było wobec tego w inny sposób zapowiedzieć „Humoreski"?

Stała Czytelniczka
Eugenia Z.

W „Gęsiaku“ wesoło i gwarno

Światła i cienie akademickich stołówek

Jest niedziela — 16-go. Ulicą Piotrkowską ciągnie od Placu Wolności maskaradowy pochód — to *studenci łódzcy* rozpoczynają tak na wesoło *„Międzynarodowy Tydzień Studentów"*.

Na czele kroczą koledzy, przebrani w stroje studenckie z czasów króla Ćwieczka, za nimi sunie potężne gęsie pióro — znak Bratniej Pomocy Studentów U. Ł., potem gęsiego sznu kolegów z gęsiemi piórkami przy czapkach, a potem cała wesoła „ferajna". Zgromadzeni na chodnikach przechodnie witają poszczególne grupy wybuchami radości i rzęsistymi oklaskami. Między nimi zbierają swoje żniwo koledzy-„kwestarze".

Tymczasem czoło pochodu doszło już do *„Gęsiaka"*. Tu po obu stronach ulicy czekają koledzy-„głodomory", co to już od godziny czekają na otwarcie kuchni. O! Oni nawet gotowiby jeść obiad razem ze śniadaniem. Na pochód? Oni? Nie ma mowy — bo już poczuli dolatujące z kuchni zapachy i już tylko jednym okiem patrzą na pochód, drugim zerkają na drzwi — żeby ktoś pierwszy nie wszedł...

Zmiarkowali ich snać koledzy z Politechniki, bo mijając „Gęsiak" zaczęli szkaradnie gęgać, kląskać, mlaskać — a na tle tego akompaniamentu któryś z nich wykrzykiwał — „Gę, gę — a do żarcia! Gę-gę — a do koryta!"...

*

— Z tym „żarciem" u nas ostatnio nie jest tak źle — opowiada przychwycony właśnie w „Gęsiaku" ,kierownik akademickich stołówek, kol. Wyrożębski. — Do września bieżącego roku to było licho. Miesięczna karta na obiady kosztowała 750 złotych. Oczywiście, za te pieniądze nie mogło być nic nadzwyczajnego, ale od nowego roku, tzn. od października, Ministerstwo Oświaty zwiększyło dotację do 2 milionów złotych, z drugiej zaś strony podniesiona została cena za karty obiadowe do 1.500 zł miesięcznie. To dało nam możliwości podniesienia jakości potraw. Na razie musimy się zadawalać sloganem — „dobre, ale mało" — mamy jednak nadzieję, że *z każdym miesiącem będzie lepiej*. Szczerze mówiąc, to głodu już teraz żaden student czy to z miasta, czy z burs nie ma — bo chleba np. może jeść, ile chce. Śniadania też nie są złe — 2 sznytki chleba z marmeladą i bułka (za 8 zł) z masłem lub serem szwajcarskim — podobnie kolacja.

— Ilu słuchaczy korzysta ze stołówek akademickich?

— Ponad 1500, z tego 50 procent z ulgowych — tzn., że za całodzienne utrzymanie płaci 1.500 zł miesięcznie. Prócz tego oczywiście Bratnia Pomoc dysponuje pewną ilością bezpłatnych obiadów, zaofiarowanych przez instytucje. I te przeznacza się dla najbiedniejszych!...

— Czy „Gęsiak" to jedyna wasza stołówka?

— E, nie! „Gęsiak" jest najbardziej znany, jako że w centrum miasta, ale prócz tego mamy jeszcze 3, a być może uda nam się uruchomić wkrótce jeszcze jedną.

Tymczasem do sali napływa coraz więcej kolegów. Przed okienkiem „wydającym" utworzył się imponujący ogonek, bardzo zresztą wzorowy i spokojny. Koleżanki wyrzekły się tu prawa pierwszeństwa i stoją karnie za plecami dragonów-kolegów. Każdy tu sobie sam usługuje — każdy ma równe prawa, równe „porcje". Rzadko się też zdarza, aby ktoś poszedł do okienka bez sakramentalnego: Proszę pani, proszę taką męską porcję. Nierzadko też o „męską" upominają się i koleżanki. — Na sali wre. Stoliki zapełniły się już do ostatniego miejsca, a z ulicy napływają ciągle jeszcze nowi.

Jesteśmy już we drzwiach, gdy od strony bufetu rozlega się donośny (przez papierową tubę) — głos kolegi Pelca: „Kolego — jeśli zjadłeś nie konferuj, a ty, koleżanko — nie plotkuj, a ustąp miejsca drugiemu..." Snać nie pierwszy to już raz — wezwanie skutkuje natychmiast: przy stolikach następuje zmiana dekoracji. Tak spokojnie, uprzejmie, a prosto — tak ,jak ze swymi, u siebie...

A.

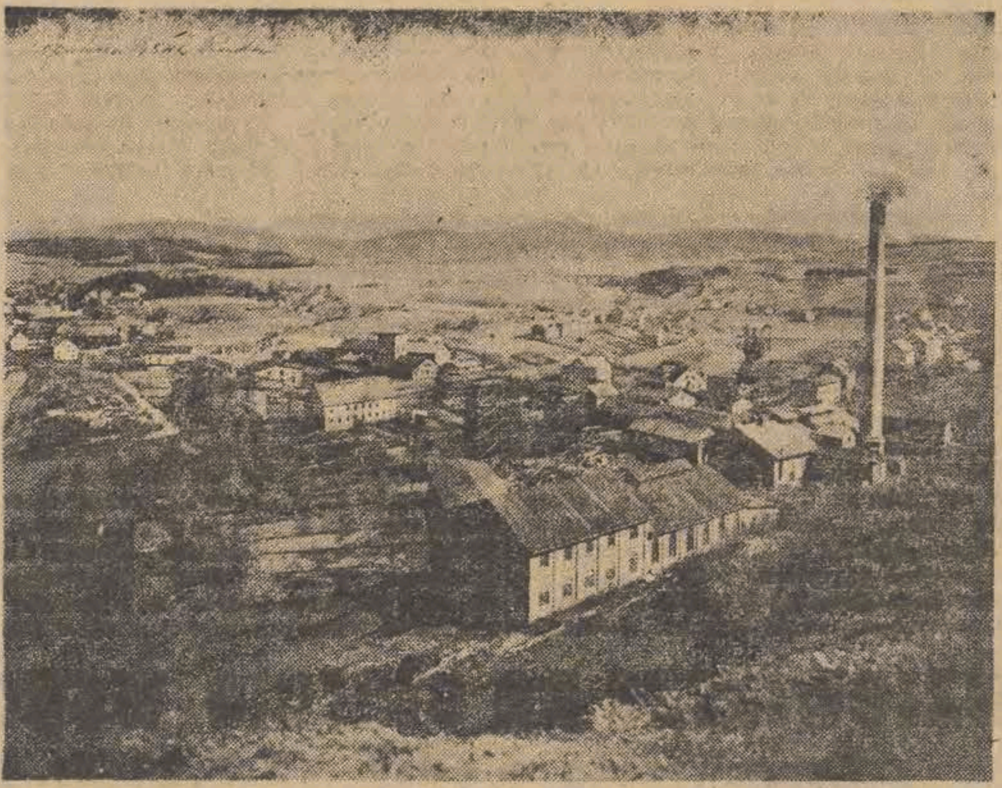
Zima się zbliża



Szron pokrył ulice i dachy Łodzi.

Realna droga do lepszych zarobków i dobrobytu

Dolny Śląsk górniczy w szrankach współzawodnictwa



Kopalnia „Nowa Ruda" na Dolnym Śląsku

W tych dniach odbyła się w Wałbrzychu narada, zwołana przez Z.Z.G. i poświęcona *sprawom współzawodnictwa pracy* na terenie Dolno-Śląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Zagadnienie współzawodnictwa z każdym dniem staje się coraz bliższe rzeszom górników dolnośląskich, dowodem czego są rosnące z dnia na dzień szeregi współzawodniczących z sobą górników, zespołów robotniczych oraz kopalń. Zastępca dyrektora naczelnego Zjednoczenia Dolno-Śląskiego Przemysłu Węglowego — tow. Warowny, górnik i były robotnik, stwierdza, że ostatnio akcja współzawodnictwa na Dolnym Śląsku objęła szerokie rzesze górników. Szereg czołowych rekordzistów pracy górniczej ostatnio za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" wezwał do współzawodnictwa indywidualnego włókniarzy łódzkich.

Przodujący górnik kopalni „Wiktoria" — Bolesław Żaczek, wyrabiający 198 procent normy, w rozmowie ze specjalnym wysłannikiem naszego pisma, prosząc o przekazanie swego wezwania do współzawodnictwa włókniarzom łódzkim, z naciskiem podkreślił, że — prócz wzmocnienia produkcji oraz ogólnego stanu posiadnia — współzawodnictwo — to jednocześnie *realna droga do uzyskania wyższego zarobku*, do podniesienia dobrobytu własnego, *a także i dobrobytu ogółu robotników*.

Górnik-rekordzista został poparty przez innych, licznych, przodujących towarzyszy pracy, na czele z weteranem pracy, 59-letnim górnikiem Brzezinką, Brzezińskim, Antlichem i innymi. Istotnie — o podniesieniu zarobków w związku z czynnym udziałem w akcji współzawodnictwa świadczą ostatnie wypłaty przodujących rekordzistów. Rębacz-rekordzista z kopalni „Nowa Ruda" — Antlich, który wydobył dwie z górą normy dzienne węgla (dokładnie 228,5 procent), zarobił w ostatnim miesiącu 40.824 złote. Zarobek przodowników pracy górników z przodującej kopalni Zjednoczenia „Chrobry" — Florczaka i Jarzębowskiego wynosi ponad 27 tysięcy złotych miesięcznie.

Podczas narady wypowiadało się wielu górników, wśród których nie brakło przodujących rekordzistów, wyrabiających od 198 do 316 procent normy. — Wszyscy wypowiadający się górnicy jednomyślnie stwierdzili, że akcja współzawodnictwa opiera się nie o fizyczno-mięśniowe zwiększenie wysiłku robotnika, lecz głównie *o ulepszenie organizacji pracy, jej metod, oraz samego stosunku do pracy.*

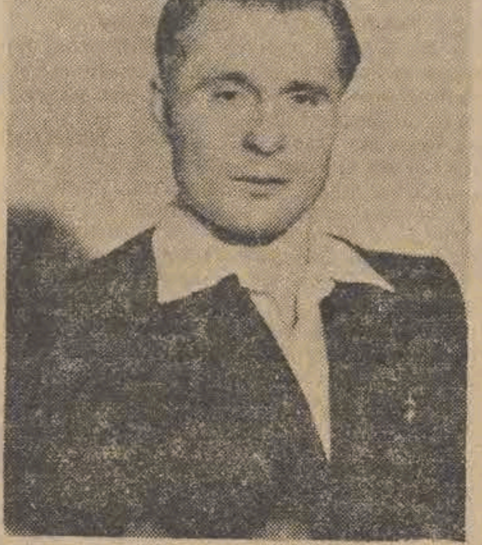
Szereg przodujących górników dolnośląskich słusznie podkreśliło znaczenie współzawodnictwa na różnych odcinkach przemysłu między sobą, widząc w tym *realizację solidarności robotniczej w walce* o dobro całej klasy robotniczej. — „O ile wydobędę więcej węgla — powiedział w rozmowie z naszym wysłannikiem rekordzista-rębacz tow. Sierny — to przez to zobowiązuję włókniarza dać więcej tkaniny, metalowca — więcej maszyn. Zobowiązuję go do takiej samej troski o swoją rodzinę, jaką wykazuję ja sam, podnosząc wydajność swojej pracy, a przez to — i swój zarobek. Gdy będziemy wszyscy współzawodniczyć między sobą — wszyscy będziemy syci, a Państwo nie będzie potrzebowało oszczędzać i liczyć na pożyczki".

Przytoczyliśmy fragmenty z narady górników dolnośląskich, aby zobrazować obecną sytuację na froncie górniczym kopalni Dolnego Śląska. Sytuację tę można scharakteryzować w kilku słowach: *górniczy Dolny Śląsk wystartował już na odcinku wyścigu pracy.*

Wyniki dotychczasowe — to 27 już zawartych umów współzawodnictwa, 888 współzawodniczących między sobą czołowych przodowników pracy w szeregach tej akcji, wezwania do współzawodnictwa, rzucane przez poszczególnych górników pod adresem robotników-włókniarzy. Atmosfera, stworzona przez Pstrowskiego, Frysztackiego i Tila, znalazła zrozumienie na Dolnym Śląsku, który dorzuca do niej *chęć wciągnięcia do akcji współzawodnictwa wszystkich robotników z innych dziedzin pracy.* Ten moment cechuje wypowiedzi górników w prywatnych rozmowach, prowadzonych na te tematy.

Górnicy Dolnego Śląska — to potężna armia pracy. W ramach Zjednoczenia Przemysłu Węglowego na Dolnym Śląsku pracuje *26.342 ludzi*. Kopalń jest 7, a koksowni 4. Bo trzeba wiedzieć, że na Dolnym Śląsku wydobywa się *wysoce koksujący węgiel*, częściowo zużywany w formie węgla, a częściowo przerabiany na koks, benzol, smołę- siarczan amonu, gaz świetlny, naftalinę i inne węglopochodne.

Kopalnie dolnośląskie — to w większości wypadków nie tylko kopalnie, ale kombinaty pokrewnych produkcji. Kilka liczb ilustruje rolę Dolnego Śląska w wydobyciu węgla w skali krajowej. Wydobycie węgla w ramach Zjednoczenia na głowę wynosi 700 kg dziennie. Rekord pod tym względem bije kopalnia „Mieszko", gdzie wydobycie na głowę sięg 872 kg dziennie.



BOLESŁAW ŻACZEK, rekordzista-górnik

Przodującą kopalnią w okresie ostatnich trzech miesięcy jest kopalnia „Bolesław Chrobry". Kopalnia ta otrzymała honorowy sztandar pracy, wykonując plan w 102,25 proc.

Godny podkreślenia jest wysiłek górników dolnośląskich, startujących obecnie do wyścigu pracy. Większość z tych górników — to repatrianci z Francji, mający poza sobą doświadczenie, wyniesione z kopalń francuskich. Ale są przyzwyczajeni do niskich pokładów Nord, czy Pas de Calais. Nie przerażają ich jednak ciężkie warunki geologiczne kopalń Dolnego Śląska. Napotykając często na kamienne przegrody — przedzierają się przez nie z uporem, dokopując się *nowych pokładów węgla.*

Donośnie wolą i zdecydowaniem brzmi *rezolucja*, powzięta przez górników dolnośląskich na naradzie w Wałbrzychu i wysłana na ręce Generalnego Dyrektora CZPW — Topolskiego, oraz Głównego Przewodniczącego CZZG — tow. Szczęśniaka: „Górnicy kopalń Wałbrzycha i Nowej Rudy — głosi rezolucja — postanawiają wziąć *jak najszerszy i najliczniejszy udział we współzawodnictwie pracy*, zdając sobie sprawę, że wiedzie ono klasę pracującą do dobrobytu i szybkiej odbudowy. Przyrzekamy, że wysiłkiem mięśni i mózgów naszych wzmocnimy gmach naszej wielkiej, szczęśliwej i niepodległej Polski Demokratycznej. Przyrzeczenie nasze składamy Wam, abyście zapewnili Rząd, że górnicy Wałbrzycha przyczynią się do realizacji planu trzyletniego w terminie wcześniejszym, niż to jest przewidziane).

Pow.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przędzalni (cztery strony) najlepsze wyniki uzyskała Józefa Boczkowska (139,2proc.). Na trzech stronach pierwsze miejsce zajęła Józefa Bursa (140,9 proc.). W tkalni (szóstki) uzyskał Stefan Malski 122,2 proc., a Aniela Zachariasz 124 proc. Na „czwórkach" czołowe miejsca uzyskały: Helena Płachta (158,2 proc.). Janina Ziółkowska (142,8 proc.) i Jadwiga Paradzińska (140,4 proc.).

W PZPB Nr 3 uzyskały na czterech krosnach: Maria Grzelak 187 proc., Konworzycka Zofia (179 proc.) i Genowefa Zwolińska 172 proc. Trzamska Maria (na „ósemce") wykonała swe zadanie dzienne w 188 proc.

W PZPB Nr 6, w przędzalni (750 wrzecion) najlepsze rezultaty osiągnęły: Krystyna Skępska (144,2 proc.), Irena Dubel (143,6 proc.) i Teresa Białkowska (143,4 proc.).

W tkalni na „szóstkach" pierwsze miejsce zajął Stefan Dybała (160,2 proc.) a drugie Aniela Drężkiewicz (156,4 proc) Na „czwórkach" przodujące miejsca zdobyły: Maria Rajska (156,4 proc.) i Stanisława Andrzejczak (150,7 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Grzelak (142,6 proc.) Bogdańskiego (138,4 proc.).

W PZPB Nr 7 w przędzalni (780 wrzecion) uzyskała Kornelia Nowak 163,2 proc., a Maria Woźniak 162,4 proc. W tkalni („czwórki") pierwsze miejsca zajęły: Kazimiera Gawryszczak (160,2 proc.) i Stansława Piotrowska (156 proc.)

W PZPB Nr 8 wśród prządek obsługujących 920 wrzecion wyróżniły się: Zofia Adamusiak (143 proc.), Kazimiera Błaszczyk (143 proc.) Helena Wiśniewska (142 proc.) i Aniela Majewska (140 proc.), a w tkalni (czwórki): Maria Klimczak (198 proc.) i Kazimierz Sobczak (167 proc.).

W PZPB Nr 9 w przędzalni (trzy strony) wyróżniły się: Krystyna Ludwiczak i Helena Rozalska (po 165,2 proc.), a w tkalni („szóstki"): Apolonia Leśniewicz (137,8 proc.) i Regina Kurczewska (134,8 proc.). Na „czwórkach" nadal przodują: Bernard Motylewski 163,9 proc.), Władysława Frych (160,1 proc.) i Feliksa Pakulska (157 proc.).

W PZPB Nr 16 (obsługa czterech stron) pierwsze miejsca zajęły: Władysława Kotecka (161 proc.), Helena Kaczmarek (156 proc.), i Władysława Bońkowska (150 proc.).

W PZPB Nr 17 w tkalni („czwórki") pierwsze miejsce zajął Kazimierz Buczer (143 proc.), a drugie Maria Kazimierczak (140,9 proc.). W przędzalni (690 wrzecion) osiągnęła Maria Łacwik 159 proc., a Genowefa Smulik 155 proc.

W PZPB w Pabianicach uzyskała Wacława Borowska na sześciu krosnach 169,3 proc., a Genowefa Poczta (na „czwórce") 150,3 proc.

W PZPB w Zgierzu w przędzalni: wyróżniły się: Franciszka Karczyńska (165,6 proc.) Maria Kurzańska (163,6 proc.) i Aniela Bączek 140 proc.

W przędzalni cienkiej wyróżniły się: Zofia Zaręba (149,2 proc.), Maria Blachowska (148,1 proc.) i Stefania Kamińska (148,1 proc.), a w przędzalni odpadkowej: Ignacy Nowacki (185 proc.) Józef Nowak (167,5 proc.) i Antoni Myszkowski (162,5 proc.).

Rozbudowa spółdzielczości wiejskiej

Związku Samopomocy Chłopskiej — zapewni rozwój rolnictwa, dobrobytu i kultury wsi polskiej

Dalszy ciąg przemówienia Ministra Przemysłu i Handlu tow. Hilarego Minca

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

zwiększenia) na podstawie danych Głównego Urzędu Pomiarów Kraju.

Weźmy ten sam wskaźnik, którym operowaliśmy w przemyśle, mianowicie wskaźnik produkcji na głowę ludności w porównaniu do przedwojny. Jeżeli chodzi o wskaźnik w zakresie zbóż, to mamy następujące liczby: **netto zbóż w tym roku w stosunku do przed wojny na głowę ludności wypada 72,6 proc.** Wprawdzie trzeba sobie zdać sprawę z tego, **że ten rok był wyjątkowo niepomyślny** ze względu na nieurodzaj, ale gdyby nawet zrobić poprawkę, wynikającą z pomyślności tego roku i przyjąć rok normalny to **w tym roku wskaźnik produkcji zbóż netto na głowę ludności wypadłby w granicach około 80 proc.**

Jeżeli chodzi o produkcję mleka, to ten wskaźnik układa się w ten sposób, że produkcja mleka, mleka na głowę ludności w stosunku do przedwojny stanowi 56,6 proc. Jeżeli chodzi o produkcję mięsa zarówno wieprzowego, jak i wołowego łącznie, to uwzględniając szybki wzrost pogłowia świńskiego, mamy sytuację względnie pomyślną, bowiem wskaźnik wynosił w roku 1946-47 około 100 proc.

Rolnictwo rozwija się zbyt powoli w stosunku do przemysłu

Postaramy się teraz wyciągnąć z podanych liczb pewne wnioski dla naszych aktualnych zadań gospodarczych. Produkcja dóbr wytwórczych przemysłowych na głowę ludności wzrosła w stosunku do okresu przedwojennego o 86,9 proc. Produkcja dóbr przemysłowych konsumcyjnych na głowę ludności jest prawie 25,5 proc. większa niż przed wojną. Natomiast produkcja netto zbóż na głowę ludności stanowi, uwzględniając poprawkę na niepomyślny rok wynosi zaledwie 80 proc. w stosunku do przedwojny. Produkcja mleka poniżej 60 proc. produkcja mięsa około 100 proc. Jeżeli porównamy tempo rozwoju naszego rolnictwa obecnie i po pierwszej wojnie światowej 1914—1918 r. należy przyjść do przekonania, że **nasze rolnictwo rozwija się po tej wojnie znacznie szybciej.** Uwzględniając większe zniszczenia wojenne, niż po tamtej wojnie, po tamtej wojnie przemysł rozwijał się jednak bardzo wolno. Teraz sytuacja jest jednak zupełnie inna. I to, co nas w tej chwili powinno zastanowić i co moim zdaniem stanowi centralne zagadnienie gospodarcze doby obecnej to jest bardzo istotna i **bardzo poważna dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu z jednej strony, a tempem rozwoju rolnictwa z drugiej strony.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby ten stan rzeczy miał trwać nadal, gdyby dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa nie łagodziła się, a zaostrzała się, gdyby pozostawanie w tyle miało się pogłębiać, to rezultaty tego rozwoju musiałyby być bardzo ujemne dla całości naszej gospodarki. Jakie byłyby te ujemne rezultaty?

Po pierwsze, zabrakłoby nam bazy dla dalszego szybkiego rozwoju przemysłu. Liczba robotników przemysłowych wzrastałaby stosownie do rozwoju przemysłu, ale przy uwsteczni[illegible] rolnictwa i pozostawieniu rolnictwa w tyle moglibyśmy dojść za parę lat do tego rodzaju wyników że tych robotników nie mielibyśmy czym karmić.

Z drugiej strony ten rozwijający się przemysł konsumpcyjny nie miałby dostatecznego dopływu surowca. Okazałoby się wtedy, że mielibyśmy za mało buraków dla cukrowni, za mało surowca dla krochmalni, za mało skór dla garbarni, za mało lnu dla roszarni lnu, za mało mięsa dla przemysłu konserwowego itd.

Po drugie, gdyby ta dysproporcja miała się pogłębiać, to po paru latach, a może i wcześniej, rozwijający się przemysł natrafiłby na niemożność zbywania swoich artykułów na wsi. *Zabrakłoby rynku w sposób trwały i na maszyny rolnicze i na nawozy, i na przewody, i na transformatory, i na żarówki, i na tekstylia, i nawet na tak bardzo dziś pożądane i deficytowe obuwie.*

Po trzecie, gdyby miała trwać ta dysproporcja pomiędzy tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa, to odbiłoby się to niesłychanie ujemnie na naszym bilansie handlowym i na naszym bilansie płatniczym w ogóle.

Trzeba sobie zdać sprawę, że *dzięki temu, że rolnictwo nasze rozwija się jeszcze na potrzeby naszej gospodarki zbyt wolno, musimy ponosić olbrzymie koszty importu artykułów żywnościowych z zagranicy, a żyjemy już przecież w takim okresie, kiedy nikt nam tego nie daje ani za darmo, ani na długi kredyt, a musimy płacić albo cennymi towarami, albo cennymi dolarami.*

Jeżeli wziąć bieżący rok gospodarczy, okres od sierpnia 1947 r. do 31 lipca 1948 r., to według naszych obecnych przewidywań będziemy musieli wydać na import żywności z zagranicy, a więc przede wszystkim na import zbóż i tłuszczów, *sumę znacznie przewyższającą sto milionów dolarów.* Można sobie zdać sprawę, jaki to jest ciężar dla gospodarki narodowej i jakby inaczej mogła wyglądać nasza gospodarka narodowa, a w szczególności rolnictwo *gdyby za te miliony dolarów nie trzeba było kupować żyta, pszenicy, czy smalcu, a można było kupować traktory, maszyny rolnicze, dodatkowe ilości nawozów, separatory dla mleczarń itd.*

Tempo rozwoju rolnictwa musimy przyspieszyć

WNIOSKI: *jasną jest rzeczą, że nasz przemysł musi się rozwijać szybciej, niż rozwija się rolnictwo, i jasną jest rzeczą, że wewnątrz przemysłu produkcja dóbr wytwórczych musi się rozwijać szybciej, niż produkcja dóbr konsumcyjnych, bo na tym polega uprzemysłowienie.* Ale zbyt wielka dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa musi być w najbliższym okresie — jeżeli nie chcemy mieć poważnych komplikacji, hamujących rozwój całej naszej gospodarki — *poważnie zmniejszona.* Staje tu zagadnienie przyśpieszenia tempa rozwoju rolnictwa.

Co i jak należy robić, żeby osiągnąć ten cel?

Jeżeli chodzi, o zagadnienie podstawowej produkcji — produkcji ziemiopłodów, to — jak wiadomo — w swoich elementach planowych rozpada się ona na dwa czynniki: *na zagadnienie obszaru zasiewów powierzchni użytków rolnych i na zagadnienie wydajności z hektara.*

Jeżeli chodzi o powierzchnię użytków rolnych, to w tym roku, w porównaniu do terenów zajętych pod powierzchnię użytków rolnych w obecnych granicach Polski przed wojną, osiągamy poziom 87,7 proc. Uwzględniając brak siły pociągowej, zrujnowane gospodarstwa, konieczność imigracji na ziemie zachodnie, należy stwierdzić, że osiągnięty poziom stanowi poważny sukces.

Zlikwidujmy odłogi, podnieśmy wydajność roli

Oczywiście, że byłoby największym błędem gospodarczym i nie tylko gospodarczym lecz i politycznym, **gdybyśmy chcieli na tym poziomie poprzestać i gdybyśmy nie zrobili wszystkich wysiłków, które są do naszej dyspozycji** — w zakresie siły pociągowej żywej i mechanicznej, i w zakresie środków finansowych, ażeby w tym roku zrobić **dalszy poważny krok w kierunku powiększenia obszaru użytków rolnych i likwidacji odłogów.** Ale zagadnienie powierzchni użytków rolnych nie jest już dziś jedynym, jeżeli chodzi o przyspieszenie tempa rozwoju rolnictwa. Wydaje mi się, że głównym takim zagadnieniem obecnie staje się zagadnienie **wydajności z hektara.** My w tym zakresie mamy rezultaty znacznie gorsze i znacznie bardziej wzbudzające nasze obawy, niż w zakresie powiększenia powierzchni użytków rolnych. Wydajność z hektara, jeżeli chodzi o żyto, w tym roku będzie równa mniej więcej 71 proc. wydajności przedwojennej.

Nie wolno czekać

Jeżeli przyjąć poprawkę na nieurodzaj i na warunki klimatyczne, niezależne od nas, to należy przyjść do przekonania, że w wypadku średniego urodzaju mielibyśmy około 80 proc wydajności przedwojennej. Ten stan rzeczy wzbudza obawy. Z tym stanem trzeba skończyć, i szybko kończyć. Tymczasem u nas panuje bardzo często fatalistyczne podejście do tej sprawy. Mówi się i myśli się, że właściwie nic zrobić nie można, albo prawie nic zrobić nie można. U nas mówią bardzo często tak: nie ma bydła, brak jest obornika — trzeba poczekać tych parę lat, nim bydła będzie dość i nim wydajność się przez to podniesie. U nas mówią często — nie ma koni trzeba poczekać tych parę lat nim liczba koni stanie się dostateczna. U nas mówią — brak nam kultury rolnej i uświadomienia. Trzeba poczekać tych parę dziesiątków lat (tak się stale mierzy te sprawy przedwojennym tempem) kiedy kultura rolna wśród rolników się rozpowszechni. Mnie się wydaje, **że takie podejście jest podejściem błędnym, że tak podchodzić do tej sprawy nie wolno:** że gdybyśmy tak chcieli podchodzić do tej sprawy w przemyśle, handlu czy transporcie, to byśmy jeszcze stali na bardzo niskim i na bardzo szkodliwym dla gospodarki narodowej poziomie. **I wydaje mi się, że nadchodzi czas, kiedy trzeba rozpocząć walkę** o podniesienie zbiorów.

Będę mówił, rzecz jasna, nie jako rolnik, ze wszystkimi zastrzeżeniami; obywatele mnie poprawią, jeżeli zajdzie tego potrzeba, ale wydaje mi się, że *istnieje w zakresie walki o podniesienie zbiorów, w zakresie walki o podniesienie wydajności z hektara, cały szereg prostych, stosunkowo mało kosztownych środków, które można i trzeba podjąć i które są głównie i przede wszystkim zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej.*

Racjonalnie wykorzystać obornik — to zaoszczędzić 25 miliardów zł.

Weźmy takie zagadnienie, jak racjonalne wykorzystanie obornika. Wiadomo, że w większości gospodarstw chłopskich obornik jest obecnie przechowywany niewłaściwie, azot jest wypłókiwany, dzięki luźnemu ułożeniu następuje spalanie, przy wywożeniu ze względu na złe rozrzucanie następuje również ulatnianie się azotu. Szacuje się — trzeba sprawdzić, czy ten stosunek jest słuszny, że około 40 procent wartości obornika marnuje się obecnie.

Zważywszy, że 100 kg obornika daje w warunkach polskich średni przyrost plonów około 21 q ziemniaków, lub 15 q buraków cukrowych w pierwszym roku, a jeden q zboża w następnym roku, można obliczyć, że *wartość obornika produkowanego przy obecnym stanie inwentarza wynosi 100 miliardów złotych rocznie, czyli strata 40 proc. — to jest strata 40 miliardów złotych.*

Rozumiem, że te straty nie mogą być z miejsca zlikwidowane, ale gdybyśmy przyjęli takie założenie, żeby tracić nie 40 procent, a — powiedzmy — tylko 15 procent, gdybyśmy sobie postawili, jako założenie, aktywną pracę w kierunku zorganizowania prymitywnych gnojowni i właściwego wywożenia, to moglibysmy mieć przy tym już minimalnym założeniu rocznie oszczędność, którąby poszła do kieszeni chłopskiej, około 25 miliardów złotych.

Weźmy drugie zagadnienie, jak zagadnienie upowszechnienia siewu rzędowego. Wiadomo, że *siew rzędowy daje oszczędność w ziarnie siewnym w granicach 20 procent i* prócz tego *podnosi średnio plon o 1 q z ha.* Przy istniejącej powierzchni zbóż i przy założeniu, że obecnie pracuje w Polsce ok. 70.000 siewników, dochodzimy do wniosku, że rozszerzenie stosowania siewników na wszystkie pozostałe gospodarstwa dałoby *rocznie oszczędność przeszło 200.000 ton zboża i zwiększyłoby plony o przeszło 600.000 ton zboża.*

W przeliczeniu na gotówkę byłoby to 25 miliardów złotych dodatkowego przychodu do chłopskiej kieszeni, a przy założeniu, że każdy z wprowadzonych siewników zasiewałby tylko 25 ha, a wiadomo, że przy zbiorowym wykorzystaniu można osiągnąć 50 ha na siewnik rocznie, amortyzacja siewnika nastąpiłaby z poważną nadwyżką w ciągu jednego roku.

Wytępić musimy chwasty

Weźmy *trzecie zagadnienie, mianowicie zagadnienie podorywania ściernisk i walki z chwastami.* Wiadomo, że w gospodarstwie chłopskim w Polsce bardzo rzadko natychmiast po zżęciu zbóż dokonuje się podorywki, wiadomo zaś, że zabieg ten powoduje zatrzymanie wilgoci w glebie i jest ważny w pogodnej jesieni, jak np. w roku bieżącym. *Szacuje się, że podorywki takie mogą dać zwyżkę z jednego hektara od pół do 1 kwintala.* Dalej wiadomo, że mamy w Polsce szereg stacji doświadczalnych. W rozumieniu wagi tych stacji doświadczalnych, rząd w zeszłym roku przeznaczył na nie dość znaczne sumy, ale wiadomo również, że wyniki prac tych stacji w minimalnym stopniu są przyswajane przez gospodarstwa chłopskie, to znaczy, stacja sobie, a chłop sobie. Stacje do książek piszą, to co doświadczalnie sprawdzają i uznają za słuszne, ale to, co w tej książce napisane, to do chłopa nie dochodzi. Wydaje mi się, że *gdyby ograniczyć sprawę do paru węzłowych kwestii naprzykład do racjonalnego wykorzystania obornika, do powszechnego siewu rzędowego, do podorywania ściernisk oraz do walki z chwastami, to moglibyśmy mieć w szybkim tempie rezultaty.*

W rezultacie takiej akcji, nastąpiłoby niezależnie od innych narastających pomyślnych czynników, *podniesienie wydajności minimalnie około 15 procent z jednego hektara w stosunku do obecnej wydajności.*

Stwórzmy plan racjonalizacji rolnictwa dla każdej gminy i gromady

Trzeba sobie zdać sprawę — mam wrażenie że tego się nie rozumie, że przecież *głównym zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej jest stworzenie planu, najprostszego planu racjonalizacji rolnictwa, któryby zawierał to, co chcemy zrobić w każdej gminie, w każdej gromadzie w tym roku, w przyszłym roku i w następnych latach.* Taki plan powinien zawierać odpowiedź na pytania.

Co nam jest do tej racjonalizacji potrzebne? Jeżeli chodzi np. o siewniki — jaka ilość siewników jest potrzebna, jeżeli chodzi o racjonalną gospodarkę obornikiem, konieczne jest urządzanie prymitywnych gnojowni, musimy więc określić, jaka ilość cementu, materiałów budowlanych jest niezbędna. Jakie są potrzebne do tego formy organizacyjne? Wielu trzeba mieć do tego instruktorów, jakie trzeba w tym celu rozwinąć organizacje spółdzielcze?

Wydaje mi się, że gdyby Samopomoc Chłopska te zadania wypełniła, a to są moim zdaniem jej zadania, to, mielibyśmy dziesiątki miliardów oszczędności w najbliższych latach, wielki wzrost wydajności, przyśpieszenia tempa rozwoju rolnictwa i wzrost dobrobytu chłopów.

Państwo pomoże chłopu w jego gospodarce

Oczywiście, tego nie można zrobić tak chałupniczo, jak to się robiło przed wojną, t. zn. stworzyć jakieś kółko, kogoś nauczyć, z kimś pogadać. *To musi być robione na wielką, państwową skalę, z wielkim rozmachem. To można zrobić.* Wydaje mi się, że bardzo ważną rzeczą są resztówki, że bardzo ważną rzeczą są młyny, zakłady przemysłu rolniczego, sklepy i spółdzielnie. One są ważne przede wszystkim dlatego, że pracują dla obsługi indywidualnego gospodarstwa, *ale nie wolno zapominać o pracy w samym gospodarstwie. Przecież my nastawiamy się na rozwój chłopskich indywidualnych gospodarstw, chcemy, oby te gospodarstwa się jak najpomyślniej rozwijały. Do tego jest potrzebna opieka nad indywidualnymi chłopskimi gospodarstwami, i racjonalizacja pracy tych gospodarstw i to jest zadanie Samopomocy Chłopskiej.*

Jest rzeczą jasną, że *w tym wielkim zadaniu państwo musi udzielać pomocy i finansowej i organizacyjnej. Jasna rzecz, że państwo powinno tak ułożyć swoją politykę obciążenia wsi, żeby ten, kto robi inwestycje w zakresie racjonalnego wykorzystania obornika, czy ten, który będzie korzystał z siewników, czy ten, kto udowodni, że prowadzi walkę z chwastami, miał zachętę w postaci zmniejszonego obciążenia.*

Dla pracy w zakresie racjonalizacji rolnictwa trzeba stworzyć odpowiedni nastrój i odpowiednią atmosferę.

Współzawodnictwo pracy rolników doprowadzi do podniesienia zbiorów

Nie widzę, dlaczego w rolnictwie w specyficznej formie nie można wprowadzić współzawodnictwa pracy, dlaczego nie można mierzyć wyników jednej gminy z wynikami drugiej gminy, jednej gromady z drugą, jednego zarządu Samopomocy Chłopskiej z drugim, jednego gospodarstwa chłopskiego z drugim. To można zrobić i trzeba zrobić.

Jeżeli państwo pomoże finansowo przez odpowiednią politykę obciążenia wsi, jeżeli Związek Samopomocy Chłopskiej postawi racjonalizację w gospodarstwach rolnych, jako swoje centralne zagadnienie, jeżeli zostanie wytworzona koło tego odpowiednia atmosfera, to WALKA O PODNIESIENIE ZBIORÓW MOŻE BYĆ SZYBKO WYGRANA.

Oczywiście, że to będzie możliwe tylko przy wielkim rozwoju spółdzielczości na wsi. Przyszedł czas na poważne i odpowiedzialne postawienie zagadnienia spółdzielczości wiejskiej, gdyż wydaje mi się, że dotychczas to zagadnienie nie było stawiane tak, jak należy. Analiza sytuacji wykazuje, że nie brak maszyn przeszkadza w racjonalizacji, że nawet nie brak pieniędzy tu przeszkadza, ale przede wszystkim przeszkadza brak organizacji. Co mówić o walce o podniesienie zbiorów, kiedy mamy ośrodków maszynowych w tej chwili, jeżeli się nie mylę — 300, czyli 10 na tysiąc ogółu gmin. Co mówić o instruktażu, kiedy obejmujemy instruktażem kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw. Co mówić o agronomii społecznej, kiedy mamy pracowników w tym zakresie 2 — 3 tysiące. Tak tych rzeczy nie można robić. To nie jest podstawa do walki o podniesienie zbiorów.

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

Rozbudowa spółdzielczości wiejskiej

Związku Samopomocy Chłopskiej — zapewni rozwój rolnictwa, dobrobytu i kultury wsi polskiej

Dokończenie przemówienia Ministra Przemysłu i Handlu tow. Hilarego Minca

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Po to, żeby pomóc rozpocząć i z powodzeniem prowadzić walkę o podniesienie zbiorów, trzeba poważnie i odpowiedzialnie postawić zagadnienie spółdzielczości. Jest teraz na to odpowiedni moment, ponieważ za parę dni zbiera się kongres spółdzielczy.

Zadania spółdzielczości wiejskiej

Wydaje mi się, że z punktu widzenia spółdzielczości wiejskiej, z punktu widzenia walki o podniesienie zbiorów wysuwają się tutaj przed kongresem spółdzielczym następujące trzy najważniejsze postulaty.

POSTULAT 1. Dotyczy organizacji spółdzielczości wiejskiej w dołowych ogniwach, w gminie i na powiecie. Zostało już przyjęte i jest w trakcie realizacji, że **ośrodkiem spółdzielczości wiejskiej w gminie powinna być uniwersalna spółdzielnia gminna.** Świadomość, że tak być powinno, docierała do ogółu z wielkimi trudnościami, napotykała na wiele oporów i straciliśmy w tej sprawie dużo czasu, nawet za dużo czasu. Ale to się już stało i nie odstanie i dobrze jest przynajmniej, że pogląd w tej sprawie został ustalony.

Nie panuje natomiast jeszcze jednolite przekonanie, co do tego, jak powinna być zorganizowana praca spółdzielni wiejskich w powiatach. Może się komuś wydawać, że nie trzeba żadnej organizacji powiatowej: że można każdą gminą w Polsce kierować z Warszawy, ale doświadczenie organizacyjne powiada, że gminami z Warszawy bezpośrednio kierować nie można, że po to jest m. in. podział na powiaty, po to państwo stworzyło np. instytucje starostów, ażeby mieć między Warszawą, między centrum, a gminą ogniwo pośrednie, którym jest powiat. Zdaje mi się, że można łatwo przyjść do przekonania, że **skoro mamy organizację spółdzielczości wiejskiej w gminie w postaci uniwersalnej spółdzielni, to musi być odpowiednik tej organizacji w powiecie.** Jasną jest rzeczą, że **ktoś musi kierować spółdzielniami gminnymi, planem ich pracy, sprawdzać, jak ten plan one wykonują, czyli jest potrzebny powiatowy związek spółdzielni gminnych** (oklaski).

Powiatowe Związki Spółdzielni Gminnych

Co ten powiatowy związek ma robić? Oczywiście, **musi organizować i planować** pracę **spółdzielni.** Powstaje jednak zagadnienie **czy on ma prowadzić transakcje handlowe?** Rozbijmy to zagadnienie na dwie grupy towarów. Po pierwsze: czy ma prowadzić tranzakcje handlowe maszynami rolniczymi, nawozami, materiałami budowlanymi, cementem itp? **Jasna rzecz, że musi takie transakcje prowadzić. Jeżeli ma rozwijać produkcję wsi, jeżeli ma racjonalizować rolnictwo, to musi i powinien mieć bezpośredni i realny wpływ na to, żeby elementy tej racjonalizacji, maszyny, nawozy itp. wyprodukowane przez przemysł państwowy, rozchodziły się w powiecie.** Inaczej będzie operował papierkami, a samymi papierkami jeszcze nic się nie zdziałało.

Po drugie, czy ma on prowadzić transakcje handlowe takimi artykułami, jak cukier, jak tekstylia itp. artykułami spożywczymi, przemysłowymi, konsumpcyjnymi? Trzeba wziąć pod uwagę, że te artykuły stanowią znaczną część obrotu towarowego wsi i że w naszej praktyce gospodarczej mamy transakcje wiązane i będziemy je rozwijać. Jakże można od tego związku żądać, aby organizował zakupy i kupował artykuły rolne, a nie miał realnego wpływu na sprzedaż artykułów przemysłowych? Jak można namawiać chłopa do wstępowania do spółdzielni, jeżeli poważna część obrotów towarowych — artykuły konsumpcyjne nie będą realnie kontrolowane przez jego organizację spółdzielczą. Związek powiatowy powinien organizować spółdzielnie gminne, powinien nimi kierować, powinien je planować powinien handlowo załatwiać sprawę zaopatrzenia w maszyny rolnicze, w nawozy sztuczne, w materiały budowlane — i powinien realnie wpływać na **sprzedaż artykułów konsumpcyjnych.**

Nie znaczy to oczywiście, że artykuły zawsze powinny iść przez powiat, jeżeli tylko można, powinny one iść bezpośrednio „tranzytem" do gminy. Ale nadzór nad tym „tranzytem" należy do Związku Powiatowego.

Przeciwko temu wysuwane są rozmaite obiekcje np. że nie można łączyć działalności planowej z działalnością handlową, że jak się łączy działalność planową z działalnością handlową, to można się „zahandlować". Nasuwa się jednak pytanie: **„dlaczego w centrum można łączyć działalność planową i handlową bez obawy „zahandlowania"?.**

Jest drugi argument: gmina może handlować, mówi się, centrala może handlować, ale powiat — nie. To jest przecież mistyka. **Przecież nie ma żadnego argumentu, któryby powiadał, dlaczego gmina może, dlaczego centrala może, a dlaczego powiat nie może.**

I wreszcie trzeci argument: **kadr nie ma, ludzi nie ma,** uczciwych ludzi nie ma itp. To jest częściowo prawda. No, ale mnie się wydaje, że trzeba chłopu umożliwić uczenie się handlu. On nieźle handluje indywidualnie swoimi artykułami (oklaski) niechże spróbuje wysunąć dla handlu spółdzielczego swoje kadry. Przecież jest wiele milionów gospodarstw chłopskich i jeszcze więcej milionów ludzi. Niech chłop wysunie swoich ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że chłop wysunie ludzi i że on znajdzie z trudem i nie bez załamań uczciwych i zdolnych ludzi dla swego spółdzielczego handlu.

Centrala Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej

DRUGI POSTULAT, to jest zagadnienie organizacji spółdzielczości w centrum, przede wszystkim spółdzielczości wiejskiej.

Doświadczenie wykazało, że centralna, wszechobejmująca spółdzielcza organizacja, która grupuje wszystko, nie może spełniać swego zadania. Doświadczenie wykazało, że jest celowym, ażeby powstały centrale spółdzielń, według typów spółdzielń. Doświadczenie wykazało, że celowym jest mieć np. centrale spółdzielń pracy wytwórczej, chałupniczej, czy rzemieślniczej, że celowym jest mieć centrale spółdzielń spożywców—miejskich i że celowym jest mieć, koniecznym jest mieć cen**trale spółdzielń samopomocy chłopskiej, centrale spółdzielń rolniczych (oklaski).**

Taka centrala musi mieć swój pion organizacyjny, musi mieć swoją własną organizację, swoją radę nadzorczą, musi mieć swój zarząd, musi mieć swoją własną rewizję i lustrację, musi mieć swoje własne prawo w zakresie przyznawania uprawnień celowości.

Rzecz jasna, że oprócz central według typów spółdzielczości, powinien także istnieć **Centralny Związek Spółdzielczy. Powinien on reprezentować całą spółdzielczość, powinien szkolić kadry, powinien koordynować pracę central spółdzielczych, powinien realizować rewizje central, powinien mieć nawet prawo superrewizji tam, gdzie tego zachodzi potrzeba.** Ale punkt ciężkości i sytuacja do tego dojrzała, musi być położona na samodzielny pion organizacyjny, na samodzielne centrale spółdzielń według ich typów.

Stworzyć państwowo-spółdzielcze organizacje

I TRZECI POSTULAT, to jest postulat, który ja bym nazwał **postulatem państwowo-spółdzielczych organizacji.** Weźmy zagadnienie zboża. Była wiosną długa dyskusja, czy państwo powinno się wtrącać do tej sprawy. Czy powinno kupować zboże czy też nie powinno kupować zboża. Dyskusja już dziś jest nieaktualna — **dyskusję rozstrzygnęło życie:**

To że państwo wtrąciło się do zagadnienia kupowania zboża, m. in. dało taki rezultat, że **państwo dziś posiada bardzo poważne rezerwy zbożowe. Udział państwa w zakupach zboża był pożądany i konieczny i doświadczenie to wykazało.**

Ale, czy ma sens, żeby państwo miało swój aparat, spółdzielczość miała swój odrębny aparat hurtowy w zakresie skupu zboża? Czy ma sens, żeby dyspozycja młynami, magazynami, obrotami była w wielu rękach? Mnie **się wydaje, że nadszedł czas, żeby stworzyć państwowo-spółdzielcze zakłady zbożowe, które w jednym ręku połączą całość dyspozycji zbożem: kupno, przemiał, magazyny, dystrybucje.**

Oczywiście że w tych państwowo-spółdzielczych zakładach zbożowych musi być zagwarantowany udział spółdzielczości i możność jej wpływania na całość biegu spraw.

Wydaje się, że tak samo zagadnienie stoi w sprawie sprzedaży artykułów tekstylnych. Czy ma sens, żeby istniały dwa aparaty — jeden państwowy, a drugi spółdzielczy? Czy ma sens, aby istniały dwa składy, żeby istniała podwójna obsada na każdy rejon? **Czy nie czas połączyć te dwa aparaty? stworzyć państwowo-spółdzielczą centralę włókienniczą, żeby ci ludzie pracowali razem, pod jednym kierownictwem i żeby w tej państwowo-spółdzielczej centrali włókienniczej spółdzielczość miała zagwarantowane wszystkie prawa?**

Weźmy takie zagadnienie, jak **zagadnienie handlu zagranicznego. Zaczyna się nasz słaby jeszcze eksport rolny. Eksport jest jeszcze bardzo słaby, ale już jest walka koło tego eksportu. Spółdzielczość chce eksportować. Ten podział na dwa sektory ma sens w kraju, ale na zagranicę już nie ma sensu.**

Czy nie jest celowym, żeby tych ludzi, tych fachowców, a my mamy nie dużo tych fachowców, **połączyć w jedną organizację i stworzyć państwowo-spółdzielczą organizację handlu zagranicznego, w której prawa spółdzielczości będą w całości zagwarantowane.**

Musimy dokonać przełomu w spółdzielczości

Mnie się zdaje, że sprawa tych trzech postulatów: **Powiatowego Związku Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, samodzielnych central spółdzielczych według typów central państwowo - spółdzielczych organizacji skupu i zbytu — że ta sprawa dojrzała w całej pełni.**

Oczywiście, to wymaga radykalnych zmian w obecnej strukturze spółdzielczości, no, ale my się nie boimy radykalnych zmian — my jesteśmy ludźmi radykalnych zmian. Musimy w każdym razie zrobić jedną rzecz, musimy dokonać przełomu w spółdzielczości (oklaski).

Dotąd była inna organizacja spółdzielczości. Może być, że ta organizacja przez pewien czas była dobra i miała sens, ale się już przeżyła. Czujemy to wszyscy, że się przeżyła, **a obrona przeżytków nie ma u nas żadnych szans powodzenia (oklaski).**

My jesteśmy młodym krajem, który zmienia swoją organizację, który uczy się życia. który nie trzyma się kostniejących form i który nie znosi przeżytków.

Ten przełom w spółdzielczości będzie dokonany, będzie dokonany wysiłkiem wspólnym wszystkich spółdzielców i wszystkich działaczy spółdzielczych, bez względu na ich przekonania polityczne. Jeżeli są jakieś różnice, to z mniejszym, czy większym trudem, ale te różnice dadzą się pokonać. Przełom w organizacji spółdzielczości wiejskiej będzie punktem wyjścia do rozpoczęcia naprawdę wielkiej i naprawdę skutecznej walki o podniesienie wielkości zbiorów. (huczne oklaski).

Zwiekszamy kadry fachowców budowy maszyn

Gimnazjum przemysłowe przy „Wi-Fa-Mie"

40 młodych Jugosłowian kształci się w tej uczelni

Widzewska Fabryka Maszyn Włókienniczych w Łodzi celem zaradzenia brakowi fachowców w przemyśle budowy maszyn włókienniczch zorganizowała przed trzema miesiącami **kursy przysposobienia zawodowego,** w których udział brało kilkudziesięciu robotników niewykwalifikowanych, zatrudnionych dotychczas przy pracach podwórzowych i pomocniczych w „Wi-Fa-Mie". Pierwszy ten kurs został zakończony w ubiegłą sobotę dnia 15 bm. 29-ciu słuchaczy tych kursów zdało trudny egzamin praktyczny i teoretyczny i dnia 15 bm. odbyło się na terenie fabryki uroczyste wręczenie świadectw oraz nagród prymusom kursu.

Pierwszą nagrodę w postaci pomiarowych przyrządów technicznych otrzymał kursant ob. Jóźwiak, do niedawna robotnik podwórzowy w fabryce.

Wszyscy absolwenci kursów od poniedziałku, dnia, 17 bm. przystąpili do pracy w wydziałach mechanicznych i odlewniczych „Wi-Fa-My". W ten celowy sposób **fabryka powiększyła ilość swych fachowców,** którzy w 85 proc. rekrutują się z dokształconych na terenie fabryki, do niedawna niewykwalifikowanych robotników.

Dyrekcji fabryki i kierownictwu kursów, dzięki którym zorganizowany został z pomyślnym wynikiem kurs przysposobienia zawodowego, Zjedn. Przem. Budowy Maszyn Włók. powierzyło zorganizowanie **gimnazjum przemysłowego,** centralnego dla przemysłu budowy maszyn włókienniczych. W niedzielę, dnia 16 bm. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły, na którym prócz 150 uczniów z **kraju obecnych było 40-tu młodych obywateli jugosłowiańskich.**

Młodzi Jugosłowianie, którzy przed kilkoma miesiącami przyjechali do Polski, zamieszkali w Zgierzu, gdzie uczyli się języka polskiego.

Dziś po kilkumiesięcznym kursie Jugosłowianie poznali na tyle polski język, że będą mogli uczyć się w szkole przemysłowej przy „Wi-Fa-Mie" pięknego zawodu budowy maszyn włókienniczych.

Pierwsze zetknięcie się uczniów Polaków z kolegami z Jugosławii, które miało miejsce w dn. 16 bm. na terenie fabryki nosiło niezwykle serdeczny charakter.

Z „prywatnych" wypowiedzi uczniów polskich i jugosłowiańskich wynika, że już od pierwszych dni nauki obydwie strony przystąpiły do koleżeńskiego „wyścigu nauki". Trzeba podkreślić, że atmosfera „Wi-Fa-My" wśród robotników której od miesięcy trwa współzawodnictwo pracy, szczególnie sprzyja temu godnemu uznania zamierzeniu.

(Dz)

Popularyzacja literatury na terenie m. Łodzi

Cykl wieczorów autorskich

W ramach popularyzowania literatury Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Kultury i Sztuki urządza w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza cykl wieczorów:

Poniedziałek 24 listopada, Ryszard Matuszewski — odczyt p.t. „Zadanie dzisiejszej literatury".

Poniedziałek 1 grudnia, Jarosław Iwaszkiewicz — Wieczór autorski (oryg. wespół z „Nowinami Liter.")

Poniedziałek 8 grudzień, Leon Pasternak — Wieczór autorski.

Poniedziałek 15 grudnia, Adam Ostoja, Marian Piechal — Wieczór autorski.

Poniedziałek 22 grudnia, Włodzimierz Słobodnik — Wieczór autorski.

Poniedziałek 29 grudnia, Zofia Petersowa, Grzegorz Timofiejew — Wieczór autorski.

Początek o godz. 19-ej. Wejście bezpłatne.

Najpopularniejsze są szkoły energetyczne

Masowy napływ kandydatów

W bieżącym roku szkoły energetyczne cieszą się tak wielkim powodzeniem, że, mimo całej rozbudowy, nie mogą przyjąć zgłaszających się do nauki. Najbardziej wyrazisty przykład dał ośrodek szkolenia energetycznego w Nysie, gdzie na 300 wolnych miejsc wpłynęło 1.200 wniosków o przyjęcie.

Aby młodzież, chcącą się kształcić w tej gałęzi przemysłu, mogła na przyszłość pomieścić się w uczelniach, Przemysł Energetyczny inwestuje wciąż ogromne sumy na swoje szkolnictwo. I tak 100 milionów złotych z ogólnych kwot inwestycyjnych energetyki, wynoszących 4 miliardy, pochłonęło dotychczas szkolnictwo zawodowe tego przemysłu. Sumy te pozwoliły na remont, budowę i całkowite wyposażenie nowych pomieszczeń w niezbędny sprzęt techniczny i pomoce naukowe dla 8 szkół energetycznych i kurs przy nich.

NA WOKANDZIE

Amator cudzej benzyny ukarany

Przed Okręgowym Sądem Karnym odpowiadał Władysław Rokita, kierownik Działu Gospodarczego Okręgowego Zarządu Kin Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski".

Według aktu oskarżenia, sporządzonego po wynikach kontroli w Okr. Zarządzie Kin, Rokita nie zaksięgował 3072 litry benzyny i przywłaszczył je sobie. Podrobił on 7 rozkazów wyjazdu i kwity rozchodowe, wypełniając je zmyślonymi ilościami benzyny i załączył je do akt Działu Gospodarczego Okręgowego Zarządu Kin. W ten sposób usiłował on pokryć braki benzyny po zniszczeniu autentycznych kwitów i załączników.

Rokita zeznawał z wolnej stopy, został bowiem zwolniony z więzienia za kaucją. Tłumaczył się wykrętnie i nie przyznawał się do winy. Tymczasem zeznania świadków potwierdziły fakt nadużyć, popełnionych przez tego nieuczciwego pracownika „Filmu Polskiego".

Sąd w komplecie trzyosobowym, pod przewodnictwem sędziego Białoskórskiego, skazał Rokitę na 3 lata więzienia, pozbawienie praw publicznych i honorowych na lat 5 i grzywnę w wysokości 50 tysięcy złotych. Został on natychmiast aresztowany na sali sądowej.

Oskarżał prokurator [illegible]

Kronika Kalisza

Piątek, 21 listopada 1947 r.
Dziś: Ofiarow. N.M.P.

— o —

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna — 21-77
Informacja Pocztowa — 12-11
Inform. kolej. i biuro podróży „Orbis" tel. 12-95.

— • —

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka Chrzanowska-Rabczyńska, ul. Zamiejskiego 30.

— o —

Teatr Miejski

W piątek, 21 bm. „Przyjaciel nadejdzie wieczorem".

— o —

Kina

„Wolność" — „Wielkie życie" osnuty na tle życia górników radzieckich

„Stylowy" wyświetla film produkcji amerykańskiej p.t. „W cieniu podejrzenia" i dodatki.

„Bałtyk" wyświetla film produkcji amerykańskiej p.t. „Bohaterki Pacyfiku" i kronika filmowa".

W klinice samochodów wre praca

Państwowe Zakł. Samochodowe N. 8 w Kaliszu (PZS) to przedsiębiorstwo jedno z największych w Polsce, jeśli idzie o ilość hal, obszar zabudowań, rozległość terenu i jego malownicze położenie — na wyżynie opodal łąk i srebrnej Prosny.

Przy wejściu na teren warsztatów uderza niezwykły ład, względny spokój, czystość. Długim korytarzem kieruję się do siedliska „mózgu" tej fabryki — ob. dyr. Michalskiego, który przyjmuje mnie najuprzejmiej, mimo nawału pracy i ciągłych telefonów.

— A więc 1-go VIII-go 1946 roku— mówi stylem niemal telegraficznym ob. dyr. otrzymałem polecenie zorganizowania PZS Nr. 8. Do 1. I. 1947 r.— okres organizacyjny. Pozostałość po Niemcach — puste mury. Od 1. I. 1947 r. — okres produkcyjny. I tutaj dowiadujemy się najciekawszych rzeczy. Mianowicie: kiedy w styczniu 1947 roku koszta warsztatowe wyniosły 900%, to w pierwszych dniach października b.r. obniżyły się do 268%. Różnica olbrzymia. Podobnie koszta ogólne — na początku b.r. wynoszące 1400%, obecnie wynoszą 353%. W przeciwieństwie wzrosła średnia stawka robotnicza na godzinę, bo gdy w styczniu wynosiła ona 15,5 zł. — obecnie średnia wypada na godzinę 45,6 zł.

Podobnie wartość produkcji: wozy ciężarowe Chevrolet oraz Bedford, remonty generalne, a w przyszłości — montaż wozu polskiego. Otóż wartość produkcji, wynosząca w styczniu b.r. 1,669,000 zł. dziś osiągnęła 19,314.000 złotych w okresie miesięcznym. Wykonanie planu w styczniu poniżej 100%— obecnie przekracza 205%. Wszystko to przy stosunkowo niewielkiej liczbie pracowników — około 350 — umysłowych i fizycznych.

Życie kulturalne i towarzyskie rozwija się tu w pełni. Na terenie Zakładów istnieje Świetlica, Koło-Dramatyczne, Sportowe. Życie partii politycznych postępuje naprzód. Współpraca Dyrekcji z Radą Zakładową — jak się wyraża ob. dyr. — pierwszorzędna.

Głosy Czytelników

Dziwna transakcja nasionami

Delegatura Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Kaliszu posiadała z czasów okupacji nasiona, a mianowicie 100 kwintali szpinaku, 10 marchwi pastewnej, 20 kostrzewy łąkowej i ponad 100 kwintali sałaty. Nasionami tymi zainteresował się Zarząd Pow. Związku Samopomocy Chłopskiej w Kaliszu i poddał badaniu ich siłę kiełkowania, które wykazało ich bezwartościowość.

Związek Samopomocy Chłopskiej w Kaliszu zwrócił się do Delegatury O. U. L. we wrześniu z prośbą o sprzedaż nasion na cele pastewne dla bydła. Związek Samopomocy na ofertę swoją nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi, jednocześnie zaś dowiedzieliśmy się, że nasiona sprzedane zostały przez Okręgowy U. L. Spółce Nasion w Poznaniu. Część z tych nasion została już Spółce Nasiennej w Poznaniu przekazana, reszta czeka, gdyż Zw. Sam. Chłopskiej sprzeciwił się tej tranzakcji w obawie, by nasiona te nie dostały się na rynek jako towar pełnowartościowy.

Członkowie Samopomocy Chłopskiej w Kaliszu

Z miasta i z województwa

Pierwszy powojenny walny zjazd delegatów PZZ, odbędzie się w dniach 7 i 8 grudnia b.r. w Poznaniu. Zgromadzi on przypuszczalnie ponad 1.000 czołowych działaczy PZZ z terenu całej Polski oraz licznych przedstawicieli polonii zagranicznej. Grudniowy zjazd PZZ dokona przeglądu całokształtu dokonanych prac PZZ za czas od 1944 roku do 1947 roku oraz ustali ich kierunek i zakres na najbliższe lata.

*

Z okazji międzynarodowego dnia studenta Komitet Koordynacji polskich organizacji studentów, Bratnie Pomoce wyższych uczelni w Poznaniu oraz organizacje akademickie wydały wspólną odezwę, w której wzywają studentów polskich do solidarności ze studentami całego świata w walce z faszyzmem i imperializmem.

*

Na walnym zebraniu Wielkopolskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów dokonano wyboru nowego zarządu. Nowe władze Związku ukonstytuowały się następująco: prezes — dr. Wacław Kubacki, viceprezesi—Tadeusz Kraszewski i Edwin Herbert, sekretarz — Wanda Karczewska, skarbnik — dr. Aleksander Rogalski, członek zarządu — Stanisław Strugarek.

Przy Sądzie Grodzkim w Poznaniu powstał oddział dla spraw nieletnich. Wkrótce powstaną podobne oddziały przy wszystkich Sądach Grodzkich na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej.

Przetwory owocowo-warzywne i wina

produkujemy już nawet na eksport

Wykorzystując duży tegoroczny urodzaj na owoce Centralny Zarząd Przemysłu Konserwowego rozszerzył wydatnie produkcję przetworów owocowo-warzywnych. Produkuje się obecnie: wina owocowe, płyny owocowe, dżemy i t.p., marmolady wielu gatunków, grzyby suszone i marynowane, suszone jarzyny i konserwy warzywne oraz syrop buraczany.

Przemysł Konserwowy rozpoczął produkcję na niewielką skalę w 1946 r., obecnie zaś czynnych jest 31 zakładów, zatrudniających 2.898 robotników, w tym 1612 kobiet. W ciągu pierwszych trzech kwartałów bież. roku Zakłady Przemysłu Konserwowego wytworzyły 11.100 kg. przetworów owocowo-warzywnych wartości 886 mil. złotych.

Przemysł konserwowy pokrywa swe zapotrzebowanie na surowce bezpośrednio u plantatorów, w spółdzielniach, bądź też w koncesjonowanych firmach prywatnych. Ceny nabywcze regulowane są przepisami lub ustalone przez giełdy towarowe.

Na rynek wewnętrzny przetwory Przemysłu Konserwowego rozprowadzane są przez 7 oddziałów Centrali Handlowej Przemysłu Konserwowego, która posiada również własne hurtownie i sklepy detaliczne. Ponadto wykorzystywany jest cały detaliczny aparat spółdzielczy i prywatny. Obroty Centrali w pierwszym kwartale bież. roku wyniosły około 1 miliarda złotych.

Dość poważna już produkcja przetworów owocowo-warzywnych stwarza coraz większe możliwości eksportowe.

Komunikat

Zarząd powiatowy Zw. Walki Młodych w Kaliszu zawiadamia, że wszyscy członkowie ZWM z terenu miasta i powiatu kaliskiego proszeni są o zgłoszenie się w lokalu Zarządu Powiatowego ZWM w Kaliszu przy ul. Częstochowskiej 17 w czasie od 15. XI. b.r. do 15.XII b.r. celem dokonania ponownej rejestracji. Niezgłoszenie się do rejestracji w wymienionym terminie spowoduje skreślene z listy członków ZWM.

**Zarząd Powiatowy ZWM
W Kaliszu**

Nieszczęśliwe wypadki

W dniu 20 b.m. *Jan Didlatar* lat 27 zamieszkały w Kaliszu ulica Szopena 14, w czasie smołowania dachu spadł z wysokości -1go piętra doznając nadwyrężenia prawej ręki i obydwu nóg. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

*

W tymże dniu miał miejsce drugi nieszczęśliwy wypadek mianowicie *Walczak Stanisław* lat 38 zamieszkały przy ul. Garbarskiej 5 pracownik „Garbarni" w czasie wybuchu płomienia z kotła doznał poparzenia twarzy i rąk. Nieszczęśliwego przewieziono natychmiast do szpitala.

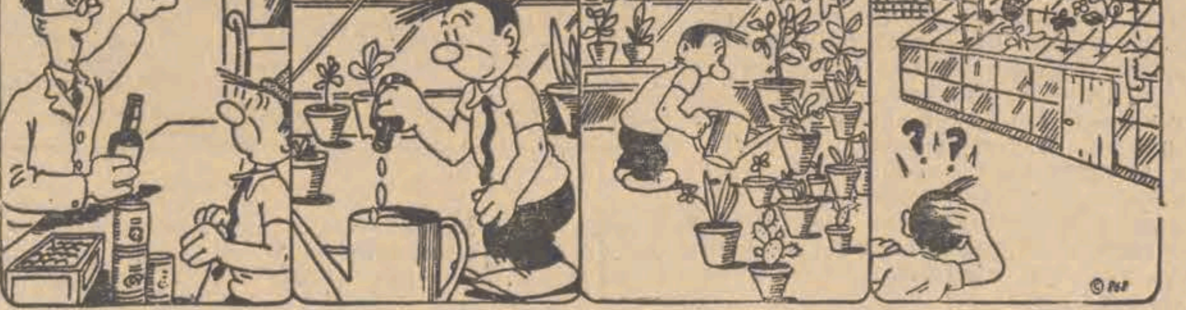
Wędrówka po POLSCE

PAŁACE I DWORY JUNKRÓW — NA WCZASY.

Przedstawiciele władz centralnych odbyli wycieczkę po terenie woj. olsztyńskiego, celem wytypowania najodpowiedniejszych budynków na urządzenie wczasów. Komisja w skład której weszli: dyr. Departamentu Osiedleńczego w Ministerstwie Ziem Odzyskanych, ob. Pietkiewicz, dyr. Funduszu Wczasów KCZZ, ob. Kozubowa, przedstawiciele zarządów uzdrowisk państwowych i reprezentanci władz lokalnych, zwiedziła 6 powiatów, przeprowadzając lustrację budynków.

W wybranych przez Komisję budynkach pałaców i dworów junkrów pruskich może znaleźć pomieszczenie 8 tysięcy wczasowiczów w ciągu 8 turnusów letnich.

Przygody Jasia Wiercipięty



Kwiaty urosną tak | Wyprobujemy ten sztuczny nawóz | Zobaczymy jak będzie rosło! | Ojoj!

D-018762

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja Kalisz, Al Marsz Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć: R 'ck'or Nacz 18—19. Sekretariat 10—13. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa" Łódź, Zwirki 17

DZIEŃ ŁODZI

AKADEMIA

W dniu 23 bm. o godz. 11 w sali kina „Bałtyk" przy ul. Narutowicza 20, odbędzie się akademia z okazji Miesiąca Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej, na którą złożą się przemówienia oraz bogata część artystyczna z udziałem 200-osobowego zespołu recytatorskiego i grupy tanecznej młodzieży Ośrodka Szkolenia Zawodowego Fabryki Przemysłu Metalowego w Łodzi.

APEL

Zarząd Sekcji Zbiórek Ulicznych przy M. K. P. Z. zwraca się z apelem do Instytucji, które deklarowały obsadę punktów zbiórki ulicznej, aby w dniu 23 bm. wydelegowały ludzi na wyznaczone strażnice Straży Pożarnej.

Z POLSKIEJ YMCA

Kursy rytmiki i plastyki Polskiej YMCA. Wydział Wychowania Fizycznego podaje do wiadomości, że w dniu 1-ym grudnia rozpoczyna działalność sekcja rytmiki i plastyki pod kierownictwem ob. Michałowskiej.

Informacje i zapisy w sekretariacie Polskiej YMCA (ul. Moniuszki 4a).

POKAZ MODY RZEMIOSŁA ŁÓDZKIEGO

W dniu 23 listopada br. o godz. 17.30, w sali YMCA (wejście od ul. Traugutta 3) odbędzie się Pokaz Mody Rzemiosła Łódzkiego, w którym weźmie udział 37 zakładów rzemieślniczych z terenu Łodzi, odznaczających się najwyższym poziomem produkcji.

Program imprezy zostanie urozmaicony występami artystycznymi ob. ob. Zofii Sykulskiej i Wacława Brzezińskiego — piosenki i Franciszki Leszczyńskiej — fortepian. Konferansjerkę poprowadzi ob. Igor Sikirycki.

Przedsprzedaż biletów w kasie Izby Rzemieślniczej, ul. Moniuszki 8.

Dochód z imprezy przeznaczony na organizację wczasów pracowniczych.

DZIS GRA W ŁODZI FENOMENALNA PIANISTKA FRANCUSKA

W ostatniej chwili przypominamy, że dzisiaj o godzinie 20-ej, w sali kina „Bałtyk" (Narutowicza 20), odbędzie się jedyny koncert światowej sławy pianistki francuskiej, laureatki konkursu Chopinowskiego Monique de la Bruchollerie. Reszta biletów do nabycia w kasie kina „Bałtyk" od godziny 10—13-ej i od 17,30 do rozpoczęcia koncertu.

W Związkach Zawodowych

DO KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Włókienniczego Oddział I, Wydział Kult.-Oświatowy podaje do wiadomości, iż od dnia 25 do 27 listopada br. odbędzie się w Wojew. Szkole Zw. Zawodowych. przy ul. Żeromskiego 74-76, 3-dniowe seminarium kierowników świetlic.

Na seminarium winni stawić się wszyscy ci kierownicy świetlic, którzy nie brali udziału w październiku br.

W programie przewiduje się wykłady i zajęcia praktyczne. Ze względu na ważność zagadnień obecność obowiązkowa.

ODCZYT

W piątek w dniu 21 listopada 1947 r. o godzinie 19-tej w sali Sądu Najwyższego przy ul. Piotrkowskiej 151, staraniem Zrzeszenia Prawników-Demokratów odbędzie się zebranie, na którym prezes Sądu Najwyższego, dr Stanisław Emil Rappaport wygłosi odczyt pt. „Duży i mały zbrodniarz wojenny".

Kto pierwszy?

15 listopada we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym pierwsze miejsce zajęły PZPB w Ozorkowie.

Na drugim miejscu uplasowały się PZPB Nr 16.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 36 najlepsze rezultaty osiągnęli: Henryk Bomba (173,8 proc.), Wacław Ebel (152,3 proc.), Franciszek Ziętarski (152,3 proc.), Jan Dudek (150 proc.) i Stanisław Maliszewski (145,2 proc.).

W PZPW Nr 35 pierwsze miejsca zajęli: Zakrzewski Jan (170 proc.), Jan Drewnowicz (164,8 proc.) i Józef Kowalski (145,8 proc.).

W PZPW Nr 2 wyróżnili się: Franciszek Pilarski (153,8 proc.), Jerzy Cieślik (144,2 proc.) i Stefan Andrzejczak (140,3 proc.), a w PZPW Nr 3: Józef Mazur (155,4 proc.), Stefan Retelewski (148,9 proc.) i Józef Kowalski (145.8 proc.).

Co nowego w ZWM

UWAGA ZWM-owcy, UCZNIOWIE KL. II LIC. CZŁONKOWIE BRYGADY TRAKTOROWEJ

W sobotę, dn. 22 listopada b. r. o godz. 20 w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM — Plac Zwycięstwa 13 odbędzie się zebranie członków Brygady.

Obecność wszystkich obowiązkowa!

Komendant Brygady

Ze sportu

Co mówili Czesi i co pisze ich prasa

o meczu Polska—Czechosłowacja w Pradze

Większość naszych Czytelników z pewnością przełknęła już gorzką pigułkę, spreparowaną Im w Pradze przez sędziów punktowych meczu Polska — Czechosłowacja. Ale niesmak może jeszcze pozostał. Aby go usunąć — przytaczamy głosy opinii czeskiej na temat naszej wysokiej „porażki".

ZWYCIĘSTWO, KTÓRE NIE PRZYNOSI NAM RADOŚCI...

W identyczny niemal sposób, jak my po meczu warszawskim, pisze obecnie na temat spotkania praskiego „Rude Pravo" — największy dziennik czeski.

„Nieoczekiwane zwycięstwo Netuki : Majdlocha". „Walka Szymury z Netuką — najładniejszą z całego spotkania" — krzyczą tytuły z kolumny sportowej.

W sprawozdaniu z meczu czytamy: „Zwycięstwo nasze w stosunku 12:4 nie odzwierciadla stosunku sił i krzywdzi Polaków. Winę ponoszą po części Polacy, którzy zażądali wyeliminowania — remisów (!). Z Polaków najlepiej podobał się sprawozdawcy z meczu Szymura. Z Czechów, według niego, zawiódł Zachara, który walki z Bazarnikiem w żadnym wypadku nie wygrał (!).

Sprawozdawca czeski nie zgadza się również z przyznaniem zwycięstwa Chychle nad Koudelą.

„Sport" zamieszcza szereg wypowiedzi czeskich zawodników. Oto one:

PETRINA ROZŻALONY NA SWYCH RODAKÓW

— Walkę z Rademacherem wygrałem — twierdził po meczu Petrina. Mam jednak pretensje do praskiej publiczności, która nie wiadomo dlaczego sukces mój przywitała gwizdami. Walczyłem już niejednokrotnie w innych miastach CSR i poza granicami kraju, nigdzie mnie jednak coś podobnego nie spotkało...

KOUDELA CZUŁ SIĘ TEŻ POKRZYWDZONY.

Koudela narzeka po walce na pech, jaki go prześladuje, jego zdaniem, w walkach z kolegami polskimi. Z Polakami walczył już 4 razy i 4 razy przegrał, chociaż — jak twierdzi — niedzielny mecz z Chychłą rozstrzygnął na swoją korzyść...

TORMA NIE GRZESZY DELIKATNOŚCIĄ

Zarozumiały i niesympatyczny przez to Torma, nie oszczędził złośliwej krytyki Szymankiewiczowi.

— Szymankiewicz był najsłabszym przeciwnikiem, jakiego spotkałem w spotkaniach międzypaństwowych — mówi. — Jest on bardzo słaby technicznie, ale wytrzymały ponad podziw. Jedynie dlatego nie wygrałem przez k. o.

NAJLEPSZY BYŁ ANTKIEWICZ

Na zakończenie przytaczamy opinię kapitana PZB, p. Derdy. Uważa on, że skład wystawiony przeciwko Czechom był najsilniejszy, na jaki nas w danej chwili było stać. Sędzia węgierski był, jego zdaniem, poniżej wszelkiej krytyki. Za najdotkliwiej pokrzywdzonego z Polaków p. Derda uważa Szymurę, za najlepszego — Antkiewicza.

Dzisiaj walczą w Bratysławie

Przebywając w Czechosłowacji nasi pięściarze rozegrają dzisiaj w Bratysławie drugie spotkanie jako Polska Południowa z reprezentacją Czechosłowacji Południowej.

Walczyć mają następujące pary:

WAGA MUSZA:
Sowiński — Majdloch

WAGA KOGUCIA:
Bazarnik — Nusley

WAGA PIÓRKOWA:
Antkiewicz — Taubenek

WAGA LEKKA:
Rademacher — Kostuzik

WAGA PÓŁŚREDNIA:
Chychła — Blasek

WAGA ŚREDNIA:
Nowara — Torma

WAGA PÓŁCIĘŻKA:
Szymura — Netuka

WAGA CIĘŻKA:
Klimecki — Rademacher

Sport w szkole

Uczniowie XI Gimnazjum w ringu

W niedzielę zmierzą się ze Szkołą Przemysłu Poligraficznego

Minęły już czasy, gdy za piłkę nożną, czy boks uczniowie szkół średnich wylatywali na bruk. Sport w szkołach średnich nie tylko, że nie znajduje się na indeksie, ale otaczany jest obecnie troskliwą opieką. Przykładem może posłużyć Koło Sportowe przy XI Państwowym Gimnazjum i Liceum w Łodzi.

Koło powyższe liczy następujące sekcje: gier sportowych, pływacką, lekkoatletyczną, tenisa stołowego oraz pięściarską. Ta ostatnia cieszy się największym wzięciem u chłopców. Sekcja bokserska jest najliczniejsza. Spotkania pięściarskie Koła Sportowego przy XI Państwowym Gimnazjum i Liceum w Łodzi posiadają już swoją tradycję. Z Koła tego wyszli tacy obiecujący młodzieńcy, jak Bonikowski, występujący obecnie z powodzeniem w mistrzowskim zespole ŁKS-u, Grymin, startujący obecnie w barwach „Tęczy", oraz Jurek. Opiekunem a zarazem trenerem Koła jest profesor Winiarski.

W niedzielę będziemy mieli okazję ujrzenia drużyny uczniowskiej w ringu, podczas prawdziwego meczu ze Szkołą Średnią Przemysłu Poligraficznego. Ciekawe to spotkanie odbędzie się w sali „Tęczy" przy ulicy Piotrkowskiej 295 o godzinie 11-ej.

Drużyna XI Państwowego Gimnazjum i Liceum wystąpi w składzie następującym:

Waga musza — Maciąg
Waga kogucia — Czyżewski
Waga piórkowa — Gazicki M.
Waga lekka — Gazicki B.
Waga półśrednia — Jackiewicz
Waga średnia — Świderski
Waga półciężka — Krakowski
Waga ciężka — Dzieżgwa.

Pełnego składu sztubaków z pewnością pozazdrościłaby niejedna drużyna A-klasowa, z których większość cierpi na brak wag ciężkich.

Święto „ping-pongistów"

z okazji 20-lecia Ł. O. Z. T. S.

W nadchodzącą niedzielę, z okazji 20-lecia istnienia Łódzkiego Okręgu Związku Tenisa Stołowego zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa, a po tej uroczystości odbędzie się międzyokręgowy mecz ping-ponga *Łódź — Kraków* w ośrodku Robotniczego Stowarzyszenia Sportowego „Helenów".

Reprezentacje wystąpią w składach następujących:

Kraków — mistrz Polski Blonder, Mamczarczyk, Zięba, Dobosz.

Łódź — Grzelczyk (mistrz Łodzi), Krzysik, Wiatrowski, Supeł.

CRACOVIA — ELEKTROWNIA

Dnia 22 bm., w sobotę, o godzinie 19-tej w sali KS „Oratorium" (ul. Wodna 36) odbędą się zawody tenisa stołowego Cracovia — Elektrownia.

Czy to ma być sport?

Nam się wydaje, że to raczej... cyrk

Łatwe zwycięstwo Billy Foxa w ub tygodniu nad czołowym pięściarzem amerykańskim Jake Lamotta przez k. o. spowodowało, że w kołach pięściarskich USA zawrzało. Uważa się, iż walka ta była zgóry ukartowana. Potwierdza to jeszcze fakt, że zakłady stały początkowo 6:5 na korzyść typowanego na zwycięzcę Lamotty, a na krótko przed meczem zmieniły się znacznie na jego niekorzyść. Dziwnym także wydało się, że Lamotta, który stoczył dotychczas 79 walk, żadnej z nich nie przegrał przez k. o uległ tym razem tak łatwo.

Podczas walki z Foxem także nie był ani razu na deskach, zataczał się jednak i sprawiał wrażenie zamroczonego, co spowodowało interwencję sędziego ringowego w IV rundzie i odstawienie Lamoty do rogu, gdzie został wyliczony bez znaku protestu.

Te okoliczności nasunęły amerykańskim władzom pięściarskim podejrzenie, że Lamotta był poprostu przekupiony, wobec czego postanowiono przeprowadzić w tej sprawie dochodzenie.



ZAMIAST PRZYBYWAĆ — TAKSÓWEK UBYWA

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Czerwonej taksówka Nr 29, prowadzona przez Alfreda Bakulińskiego, ul. Śląska 36, uderzona została przez samochód, który wyjechał z ul. Czerwonej. Skutkiem tego taksówka wpadła na żelazny słup. rozbijając się. Szofer oraz pasażerka, Stanisława Gogolewska (ul. Krasickiego 5) doznali lekkich obrażeń. Sprawca wypadku zbiegł.

ŚMIERĆ PRZY PRACY

19 bm. w PZPB Nr 2 (d. Poznański) zachorowała przy pracy Maria Wróblewska, lat 42, zam. przy ul. Ogrodowej 31, która przed przybyciem lekarza zmarła. Przybyły po zgonie lekarz stwierdził śmierć na skutek udaru serca.

ZNÓW RUSZYLI W ŚWIAT

15 bm. wyszedł z domu rodziców przy ulicy Lutomierskiej 11 Zdzisław Badkiewicz, lat 11, niski, szczupły, twarz okrągła, włosy ciemnoblond, ubrany w zielony mundurek, czapkę szkolną, i dotychczas nie powrócił.

Wszyscy, którzy mogą udzielić informacji o chłopcu, proszeni są o zgłoszenie się do I-go Komisariatu M. O.

11 bm. z domu rodziców przy ul. Pogonowskiego 28, wyszedł Władysław Glich, lat 15, i nie powrócił. Rysopis: wysoki blondyn, oczy niebieskie, spodnie zielone w paski, buty juchtowe czarne, czapka i płaszcz uczniowski.

Wiadomości o tym chłopcu należy składać w 8 komisariacie.

Z życia ŁKS-u

Motocykliści przechodzą na parkiet

Sekcja Motorowa Łódzkiego Klubu Sportowego w sezonie minionym przejechała łącznie na 38 zespołowych wycieczkach, zjazdach, raidach — 160.202 km, co równa się czterokrotnemu obwodowi kuli ziemskiej po równiku.

1 miejsce z ilością 6.542 km zajął Włodzimierz Kościuk.

2-gie miejsce z ilością 5.385 km — Czesław Fijałkowski.

3-cie miejsce z ilością 4.646 km zajął Kazimierz Sumera.

4-te miejsce z ilością 4.605 km zajął Henryk Klimczak.

5-te miejsce z ilością 4.540 km — Wawrzyniec Olszewski.

Najmniejsza ilość uczestników w wycieczkach wynosiła 5 maszyn, największa zaś — 56 maszyn.

Zdobyto 3 puchary za najliczniejsze obstawienie zjazdów, 1 — za największą ilość zdobytych miejsc w raidzie, 1 — przechodni za największą ilość przejechanych kilometrów.

W dniu 22 listopada br. Sekcja urządza zabawę taneczną pod nazwą Zakończenie Sezonu Motocyklowego w Sali Moniuszkowców przy ul Ogrodowej 34, na którą zaprasza wszystkie bratnie Sekcje.